

ISSN 1 509-7900



W UNIEJÓWIE

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA NR 77 CENA 3 ZŁ WIOSNA 2019



W Numerze

Mija 15 lat od „WUNIOwstąpienia”, jak żartobliwie określa się przystąpienie Polski i innych krajów naszego regionu do Unii Europejskiej. Przypominamy teksty, którymi wówczas, na bieżąco, opisywaliśmy to wydarzenie. Wyraźnie z nich przebija ogromna nadzieja i poczucie, że otwierata się dla Polski i dla naszego miasta wyjątkowa perspektywa. Dziś z dumą możemy napisać, że Uniejów wykorzystał daną mu wówczas szansę do maksimum. Mamy z czego się cieszyć!

Obszernie wspominamy uroczystość upamiętniającą płk. pil. Szczepana Ścibiora, w czasie której bohaterskiemu lotnikowi nadano pośmiertnie tytuł Honorowego Obywatela Uniejowa. Jego życie i służba nie zostawiają nikogo obojętnym. Nawet po latach płk Ścibior wciąż nas uczy. Pięknie to ujął wnuk pułkownika, Rafał Sopyło, mówiąc: „Ważne dla niego było zachowanie pewnych wartości w codziennym życiu”. Pułkownik Ścibior jest i będzie dla nas nauczycielem patriotycznych i humanistycznych wartości.

Tradycyjnie zamieszczamy wiele wspomnień. Ciekawe, jak nasi młodzi czytelnicy zareagują na opis Ostrowska sprzed zaledwie kilkudziesięciu lat? Nie minął zbyt długi czas, a rzeczywistość zupełnie inna. Nie zapomnieliśmy też o aktualnościach.

Zapraszamy do lektury!

UPAMIĘTNIONO BOHATERA

Uniejowianinowi, płk. pil. Szczepanowi Ścibiorowi, niewinnie straconemu w 1952 roku, nadano pośmiertnie tytuł „Honorowego Obywatela Miasta Uniejowa”. Relacja i fotoreportaż z uroczystości na stronach 13-17.



1. Odświeżona tablica na murach kolegiaty ufundowana przez Rodzinę i Społeczeństwo Uniejowa.
2. Tabliczka pamiątkowa na grobie Rodziców płk. pil. Szczepana Ścibiora ufundowana przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa.
3. Akt nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Uniejowa przekazany Rodzinie.

Tablice wykonano w zakładzie kamieniarskim Bogumiła Bąmborskiego. Fot. Urszula Urbaniak

W Uniejowie Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa Numer 77 (IV 2019)

Wydawca: **Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Redakcja: Małgorzata Charuba, Urszula Urbaniak, Tomasz Wójcik, Andrzej Zwoliński

Współpraca: Zbigniew Andrzejewski, Maciej Bartosiak, Henryk Kuglarz, Monika Bystrzońska-Kunat, Tomasz Olczyk, Wioletta Rykowska, Magdalena Sopyło, Zbigniew Szczepaniak, Zofia Ulańska, Marcin Wegner, Alicja Własny, Anna Włodarska, Bartosz Woźniak, Piotr Woźniak, Anna Załucka oraz Michał Kubacki-portal www.uniejow.net.pl

Skład i opracowanie graficzne: Dobrosław Wierzbowski. Druk: Tagraf 602 264 972;

Adres redakcji: 99-210 Uniejów, ul. Szkolna 2, tel. 602 130 270

Okładka: Prawobrzeżny Uniejów na wysokości Domu Pracy Twórczej (fot. Małgorzata Charuba)

Numer wydany dzięki pomocy finansowej Gminy Uniejów, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Uniejowie

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach. Tekstów nie zamawianych redakcja nie zwraca. Copyright © TPU All rights reserved

Drogi Czytelniku! By kolejne numery kwartalnika „W Uniejowie” ukazywały się systematycznie, wspomóż nas swoją wiedzą, informacjami, umiejętnościami, a jeśli możesz, również dowolną wpłatą na nasze konto: 34 9263 0000 2009 1734 2002 0001 z dopiskiem „Gazeta”



Dla ciała i zmysłów Hotel & Spa**** Kasztel Uniejów – nowe miejsce na turystycznej mapie uzdrowiska Uniejów.

Osoby, które podczas turystycznych wояżay, rodzinnych wakacji lub biznesowych podróży zatrzymują się w okolicach Łodzi, zyskały niedawno nowe, znakomite miejsce noclegowe. Pod koniec 2017 roku na turystycznej mapie centralnej Polski pojawił się Hotel & Spa**** Kasztel Uniejów. To wyjątkowe miejsce dla Gości, którzy cenią sobie komfort i luksus, a od hotelu oczekują znacznie więcej, niż tylko noclegu i wyżywienia. Hotel&Spa**** Kasztel Uniejów to kameralny obiekt o doskonałej lokalizacji – położony 100 m od kompleksu basenowego „Termy Uniejów” i 500 m od centrum. Szerokiej oferty zabiegów z wykorzystaniem zbawiennego wpływu solanek na ludzkie ciało nie mogło zatem zabraknąć również w Hotel & Spa**** Kasztel Uniejów.

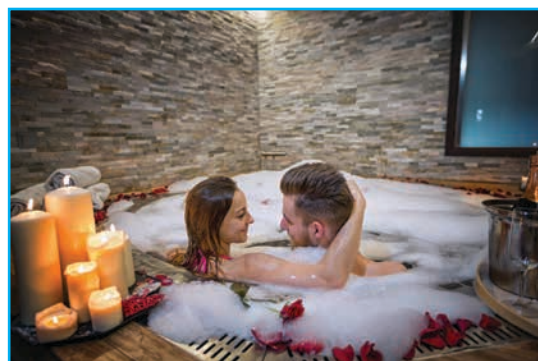
Hotel oferuje 12 pokoi, w tym komfortowy, dwupoziomowy apartament. Zarówno obiekt, jak i wnętrza Hotel & Spa**** Kasztel Uniejów zaaranżowane zostały z wykorzystaniem subtelnym, wysmakowanych inspiracji średniowieczem i kulturą rycerską.



Nowoczesne SPA o niepowtarzalnym klimacie

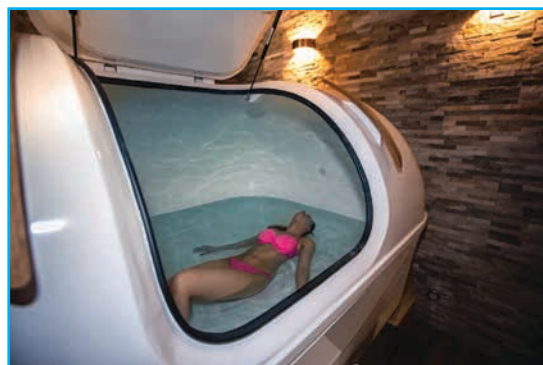
Hotel & Spa**** Kasztel Uniejów już zyskał opinię miejsca, do którego warto przyjechać, by szybko zregenerować siły. Wśród bogatej oferty zabiegów najpopularniejsze pozostają kąpiele solankowe w balniach zewnętrznych i wewnętrznych. Podczas kąpieli Goście mogą dodatkowo rozkoszować się przekąskami i napojami, a także wybierać dania z karty. Bogata jest również oferta kąpieli tematycznych o kuszących nazwach: czekoladowa, winna, piwna, różana, z masłem Shea i kąpiel Kleopatry. Każda z nich ma inny wpływ na skórę, ciało i w inny sposób wpływa na ogólne samopoczucie – może pobudzać i dodawać energii albo wyciszać i uspokajać.

Dla Gości Hotelu & Spa**** Kasztel Uniejów przygotowana została również bogata oferta masażu, m.in. kąpielą chińską, ale też czekoladą czy olejkami owocowymi. W ofercie znajdują się także masaże hawajski Lomi Lomi i tajskie, sportowe oraz prozdrowotne. Gośćmi opiekuje się



fizjoterapeuta, który konsultuje stosowane zabiegi i dobiera je do potrzeb organizmu danej osoby. Nieodłącznym elementem nowoczesnego Spa stanowią zabiegi poprawiające stan i wygląd skóry. W Hotel & Spa**** Kasztel Uniejów jest to pełen zestaw zabiegów z serii „Be Younger” na twarz, dłonie i paznokcie, stopy oraz całe ciało. Specjalnością Hotelu jest Rytuał Kasztelański na całe ciało, połączony z masażem odżywczym masłem Shea, który zapewnia natychmiastową i kompleksową poprawę wyglądu skóry. Strefa Spa dostępna jest zarówno dla Gości Hotelu, jak i osób, które chcą skorzystać wyłącznie ze Spa, bez zamawiania noclegu.

Wyjątkową atrakcją Hotelu & Spa**** Kasztel Uniejów jest kabina floatingowa. Wypełnia ją woda o dużym stopniu zasolenia i dużej sile wyporu. Podczas seansu, człowiek nie zanurza się, a lekko dryfuje na powierzchni wody. Zabieg floatingowy oddziałuje na ludzki organizm: przynosi niemal natychmiastowe odprężenie, rozluźnienie, odciążenie mięśni i stawów. Podczas dryfowania w kabinie naturalnie osiąga się stan relaksu zbliżony do głębokiej medytacji.



Dodatkowe atrakcje

Wokół Hotelu & Spa**** Kasztel Uniejów zlokalizowany jest park linowy z czterema trasami o różnym stopniu trudności, w tym jedna przeznaczona specjalnie dla dzieci. Na terenie Hotelu od wiosny do jesieni odbywają się każdy weekend plenerowe spotkania przy grillu. Hotelowa restauracja serwuje wówczas przepyszne ryby z wędzarni oraz mięsa z grilla.

Na deser można udać się do Kawiarni Kasztelańskiej usytuowanej na szczycie baszty rycerskiej. Z jej tarasu roztacza się przepiękny widok na rzekę Wartę oraz baseny termalne. Odbywają się tam również imprezy okolicznościowe, szkolenia, spotkania biznesowe oraz integracyjne.

Dla Gości Hotel & Spa**** Kasztel Uniejów przewidziane są specjalne rabaty – aż 50% - na bilety do zaprzyjaźnionego ZOO SAFARI BORYSEW, słynnego na cały świat dzięki białym lwom i białym tygrysom bengalskim oraz 50% zniżki na baseny termalne. A skoro mowa o zniżkach, warto zapoznać się z ofertą voucherów dla Gości. Wśród pakietów udostępnianych przez Hotel & Spa**** Kasztel Uniejów znajdują się między innymi romantyczne, nastrojowe programy pobytu dla zakochanych oraz ekskluzywne programy de luxe.

Hotel&SPA**** Kasztel Uniejów Tel. +48 690 904 003

Email: recepcja@kaszteluniejow.pl , Website: www.kaszteluniejow.pl ,

Facebook: www.facebook.com/HotelKasztelUniejowSpa

Tak było - Tak jest



Rok 1937 - kościół Bożego Ciała w Uniejowie. Został rozebrany przez Niemców w 1942, co rozpoczęło dewastację przyległego do niego cmentarza (ze zb. Macieja Kwaszewskiego)



Uniejów - Plac Dębów Katyńskich. Od 17 września 2008 roku teren po rozebranych kościele Bożego Ciała jest miejscem pamięci o ofiarach zbrodni katyńskiej. Wśród starych drzew stoi pomnik - symboliczna mogiła tych ofiar i wyrastają Dęby Pamięci im poświęcone (fot. Urszula Urbaniak)

Tak było - Tak jest Pokazujemy zmiany, jakie zaszły w Uniejowie i okolicach

Zachęcamy do nadsyłania zestawu zdjęć, przedstawiających to samo miejsce: jedna fotografia powinna być historyczna (odległa w czasie), a druga wykonana obecnie z tego samego miejsca. Za zgodą autora (nieodpłatnie) nadesłane fotografie będziemy publikować na stronach kwartalnika "W Uniejowie".

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa

Pierwszy majowy weekend kojarzymy zazwyczaj z kilkoma, przypadającymi po sobie dniami wolnymi od pracy wynikającymi z kumulacji świąt narodowych. Od 2004 roku do grona najważniejszych dat w historii naszego kraju dołączyła akcesja Polski do Unii Europejskiej. W tym roku 1 maja minie 15 lat, odkąd Polska stała się pełnoprawnym członkiem Wspólnoty. Okrągła rocznica jest doskonałą okazją do podsumowania przynależności do Unii, jej następstw oraz efektów – w szczególności z perspektywy Uniejowa.

15 lat Uniejowa w Unii Europejskiej

Warto przypomnieć, że formalnym początkiem integracji europejskiej było podpisanie traktatu akcesyjnego, na mocy którego Polska i 9 innych krajów Europy Środkowej i Południowej przystąpiło do Unii Europejskiej. Dokument został podpisany 16 kwietnia 2003 roku w Atenach. W czerwcu tego samego roku 77,45 % Polaków opowiedziało się w dwudniowym referendum za przystąpieniem Polski do europejskiej Wspólnoty i tak 1 maja 2004 roku Polska została oficjalnym członkiem Unii.

Jednym z głównych argumentów za przystąpieniem Polski do UE była możliwość wykorzystania środków finansowych. Akcesja do Unii Europejskiej sprawiła, że dzięki funduszom europejskim, możliwe było i w dalszym ciągu jest nadrobienie zaległości infrastrukturalnych, które powstały przez szereg lat. Z tej szansy skorzystał również Uniejów. Możliwa była poprawa stanu dróg, infrastruktury wodno-kanalizacyjnej czy też budynków użyteczności publicznej na terenie całej gminy.

Dzięki funduszom unijnym realne stały się też inwestycje związane z wykorzystaniem wód geotermalnych (rozbudowa sieci ciepłowniczej, budowa kompleksu termalno – basenowego). Te inwestycje szybko stały się motorem napędowym gospodarczego, społecznego oraz kulturalnego rozwoju gminy i jej mieszkańców. Poprzez kompleks termalno – basenowy Uniejów stał się rozpoznawalnym miejscem w Polsce, gdzie można wypocząć całą rodziną, zaś dzięki ciepłu pochodzącemu z wody geotermalnej mieszkańcy mają ekologiczne źródło ciepła.

Warto wspomnieć, że Unia wspierała Polskę jeszcze zanim stała się członkiem Wspólnoty. Władze samorządowe Uniejowa zaczęły sięgać po fundusze unijne od samego początku, gdy tylko pojawiła się taka możliwość. Pierwsze projekty zostały dofinansowane ze środków unijnych już w ramach programu SAAPARD 1999-2006 mającego na celu wspieranie programów dostosowywania rolnictwa do gospodarki rynkowej w krajach stowarzyszonych oczekujących na członkostwo w UE oraz stymulowanie rozwoju lokalnego na obszarach wiejskich poprzez dywersyfikację działalności gospodarczej na terenach wiejskich i rozwój infrastruktury na obszarach wiejskich. Dzięki środkom pochodzącym z funduszu SAAPARD w latach 2003-2004 zmodernizowano m.in. drogi w m. Wola Przedmiejska, Człopy, wybudowano sieć wodociągową z przyłączami w miejscowościach: Dąbrowa, Kozanki Wielkie, Zaborów czy chociażby zagospodarowano skwer naprzeciwko uniejowskiej kolegiaty.

Kolejne programy unijne, realizowane już w ramach członkostwa: SPO 2004-2006 (Sektorowy Program Operacyjny „Restrukturyzacja i modernizacja sektora żywnościowego oraz rozwój obszarów wiejskich”), ZPORR 2004-2008 (Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego), RPOWŁ 2007-2013 (Regionalny Program Operacyjny Województwa Łódzkiego) i POKL 2007-2013 (Program Operacyjny Kapitał Ludzki w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego) przyniosły gminie nowe możliwości skutecznie wykorzystane i zawoocowały realizacją szeregu projektów. Udało nam się

m.in. poprawić infrastrukturę drogową, zmodernizować sieć wodno-kanalizacyjną, poprawić bezpieczeństwo publiczne w zakresie ochrony przeciwpożarowej i przeciwpowodziowej, przyczyniać się do poprawy stanu środowiska przyrodniczego, zapewnić szersze możliwości dostępu w zakresie kultury, oświaty, rozrywki i rekreacji, a także stworzyć i unowocześnić bazę turystyczną, promować realizowane inwestycje i atrakcje turystyczne gminy.

Obiekty działające w ramach spółki komunalnej P.G.K. „Termy Uniejów”, zarówno te nowopowstałe (kompleks termalno-basenowy Termy Uniejów, Kasztel Rycerski, Restauracja Termalna, Dom Pracy Twórczej, Zagroda Młynarska, kompleks boisk piłkarskich im. W. Smolarka), jak i zrewitalizowany Zamek Arcybiskupów Gnieźnieńskich, pełnią funkcję turystyczną, bez której nie byłby możliwy intensywny rozwój ruchu turystycznego w mieście i gminie Uniejów. To dobra siła napędowa i motor do dalszych pozytywnych przemian w zakresie gospodarczym i społecznym. Gmina osiągnęła korzyści w postaci wzrostu atrakcyjności turystycznej, poprawy stanu środowiska przyrodniczego i estetyki, wyglądu przestrzeni oraz wizerunku i prestiżu Uniejowa jako uzdrowiska termalnego.

Sztandarowym efektem dofinansowania środkami UE są Termy Uniejów, utożsamiane nie tylko wyłącznie z aquaparkiem. Wartością dodaną Term Uniejów są nowe miejsca pracy tworzone przez mieszkańców. Powstały miejsca noclegowe na różną kieszeń i punkty gastronomiczne, gdzie można dobrze zjeść. Dzięki Termom, mieszkańcy wzięli sprawy w swoje ręce i uwierzyli, że można z powodzeniem i korzyścią dla wszystkich prowadzić własną działalność. Trzeba pamiętać, że okres, kiedy powstawały Termy Uniejów, był okresem, kiedy bezrobocie było i w Polsce i w Uniejowie dosyć wysokie. Tym bardziej należy się szacunek i uznanie mieszkańcom, którzy odważyli się samemu tworzyć miejsca pracy.

Bilans korzyści, wynikających z naszej obecności w Unii Europejskiej widać w zestawieniu kwot, jakie zasiłkiły budżet gminy na przestrzeni minionych 15 lat. W ramach środków przedakcesyjnych samorząd pozyskał prawie 3 mln zł. Po wejściu do Wspólnoty, kwoty dotacji były dla „biednego” Uniejowa astronomiczne: w ramach Zintegrowanego Programu Rozwoju Regionalnego (ZPORR): 13 554 065,98 zł, Regionalnego Programu Operacyjnego (RPO) Województwa Łódzkiego na lata 2007-2013: 121 503 185,60 zł. Obecnie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2014-2020 otrzymaliśmy na realizację inwestycji wsparcie w wysokości: 92 472 290,92 zł. Takie kwoty stawiają Uniejów w czołówce polskich gmin, w zakresie pozyskiwania i wykorzystania funduszy unijnych, za co samorząd został niejednokrotnie nagrodzony.

Realizacja wielomilionowych inwestycji, pomimo niskich dochodów własnych do budżetu gminy, jest w kluczowym wymiarze możliwa dzięki wsparciu i wierze w sukces ze strony Władz Samorządowych Województwa Łódzkiego, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi, Ministerstwa Sportu i Turystyki.

Tomasz Wójcik, Marcin Wegner, Maciej Bartosiak

Czy to Unia czy Uniejów?

A nam się zdaje, że to po prostu zdrowy rozsądek mieszkańców i władz miasta. Wpadamy do Uniejowa z doskoku i przeważnie z wywieszonym ozorem, spragnieni tej atmosfery „jak koń owsa” i zostajemy tu tak długo, jak tylko się da. Zmysły mamy na Uniejów wyostrzone i pewnie łatwiej nam zauważyć te wszystkie „drobne” zmiany dziejące się w mieście i okolicy.

Lato dopadło nas upałem i suszą, ale możemy odpocząć nad brzegiem Warty na najprawdziwszym kołobrzesckim piasku. Jeszcze chwila i będzie można spacerować nad rzeką, gdzie powstaje promenada. Na zalanym słońcem rynku zakwitły klomby. Odnowione domy na Kościelnickiej toną w kwiatach. Magda zazdrości wybującej rumianków przed pawilonem u zbiegu Dąbskiej i Targowej, a pragmatyczny Paweł z satysfakcją odnotowuje, co raz częstsze zmiatanie rynkowych ulic. Uniejów pięknie od frontu i od kuchni. Wyszlachetniała ulica Bogumiła. Wieczorem, gdy na rynku zapłoną latarnie, gwarno robi się w barku na skwerku pod parasolami. Czy to droga do Unii, czy w stronę Uniejowa, czy też miasto powoli przygotowuje się do roli uzdrowiska, w każdym wypadku głosujemy na tak!

M.P. S.

Referendum europejskie w mieście i gminie



W dniach 7 – 8 czerwca 2003 r. Polacy wypowiedzieli się w czwartym w historii referendum, tym razem w sprawie o charakterze fundamentalnym dla przyszłości kraju – decydowali o przystąpieniu kraju do Unii Europejskiej.

W poreferendalny poranek zebraliśmy dla Państwa wyniki ze wszystkich obwodowych komisji referendalnych i teraz je prezentujemy. Oto jak wypowiedzieli się mieszkańcy miasta i gminy Uniejów:

Nie posiadamy dokładnych informacji, pozwalających określić wyniki szczegółowe,

Numer obwodu	Siedziba obwodu	Liczba uprawnionych	Frekwencja w %	Głosy „TAK”		Głosy „NIE”	
				Liczba	Procent	Liczba	Procent
1	Wilamów	1178	41,77	226	46,79	257	53,21
2	Wielenin	907	40,13	181	50,99	174	49,01
3	Spycimierz	679	55,52	170	45,70	202	54,30
4	Uniejów (MGOK)	913	41,29	193	52,02	178	47,98
5	Uniejów (Urząd Miasta)	1314	60,88	544	68,77	247	31,23
6	Uniejów (przedszkole miejskie)	1200	56,67	496	73,92	175	26,08
Ogółem		6191	49,91	1810	59,48	1233	40,52

o charakterze analitycznym, np. jak głosowała młodzież, a jak ludzie w wieku poprodukcyjnym, jak mężczyźni, a jak kobiety. Niemniej można podać pewne wnioski. We wszelkich sondażach przedreferendalnych nasz region (województwo łódzkie) uchodził za teren niechętny integracji, ponadto stosunkowo wielu pytanych nie wybierało się głosować. Rzeczywiste wyniki sprawdziły się co do frekwencji, wielu mieszkańców łódzkiego zostało w domach, w tym mieszkańcy miasta i gminy Uniejów. Frekwencja nieznacznie mniejsza od wymaganej była jedną z najniższych w całym regionie, dodajmy, iż pierwszego dnia, w sobotę, do urny pofatygował się mniej niż co dziesiąty mieszkaniec gminy! Tradycyjnie w niedzielę, po mszy, lokale wyborcze zapełniły się głosującymi. Niemniej wymaganego progu 50% w Uniejowie nie udało się uzyskać. Najniższa frekwencja była w Wieleninie (tylko 40,13%), najwyższa w obwodzie obejmującym południowy Uniejów (60,88%).

Przysłuchując się rozmowom uniejowian w okresie kampanii referendalnej można było odnieść wrażenie, że eurosceptyków jest znacznie więcej niż zwolenników przystąpienia do wspólnoty europejskiej. Jednak wyniki rozwiły te opinie. Ogółem prawie 60% uprawnionych do głosowania mieszkańców Uniejowa i okolic powieździło Unii Europejskiej „tak”. Najbardziej proeuropejscy okazali się mieszkańcy, czego rozważając wszelkie okoliczności należało się spodziewać. Niemal trzy czwarte mieszkańców północnego Uniejowa było za przystąpieniem Polski do UE. Na drugim biegunie głosowania, najbardziej niechętni wspólnocie europejskiej okazali się mieszkańcy Spycimierza i okolicznych wsi (ponad 54% głosów na „nie”).

Te krótkie rozważania zakończyć można stwierdzeniem, zawartym w grafice: „Uniejów powieździł Unii Europejskiej Tak!”. To była mądra decyzja.

(woj.)

15 lat temu

Uniejowianin w Parlamencie Europejskim

W 2004 roku uniejowian Włodzimierz Chajdas miał za sobą kilkuletnie bieganie rekreacyjne na długich dystansach i zaliczoną pielgrzymkę biegową do Częstochowy. Dzięki pasji, jaką było uprawianie biegania, poznawał nowych ludzi i tak zaprzyjaźnił się z biegaczami z Pajęczna. To od nich, w związku z rozszerzeniem Unii Europejskiej, padł pomysł biegu do Brukseli. Stanęło w końcu na Strasburgu.

Po dwumiesięcznych przygotowaniach, w skład których wchodziło przede wszystkim załatwienie wszystkich niezbędnych pozwoleń, 29 kwietnia 2004 roku grupa biegaczy wyruszyła z Pajęczna do Strasburga. W jej składzie był Włodzimierz Chajdas, reprezentujący oczywiście Uniejów.

Nasz bohater otrzymał pomoc od Burmistrza Uniejowa i został wyposażony w okolicznościowe znaczki z emblematami Uniejowa, które mógł rozdawał po drodze. Wystartował też z herbem miasta na koszulce.

Uczestnicy biegu, podzieleni na dwie pięciosobowe grupy, wiezieni byli dwoma oddzielnymi BUS-ami. Każdy uczestnik, prowadzony przez pilota-rowerzystę, pokonywał dystans 10 km, po czym był wymieniany przez kolegę z tego samego BUS-a. Zawodnicy drugiego pojazdu odpoczywali w tym czasie 50 km w przodzie, organizowali sobie posiłek.

„Większych niespodzianek na trasie- jak wspomina p. Włodek- nie mieliśmy. Było chłodno, ale nie padało. Zdarzyło się też nam raz zabłądzić, ale dzięki telefonom komórkowym wróciliśmy na właściwą trasę. Mile wspominał noc z 30 kwietnia na 1 maja. Około 24.00 dotarliśmy do niemieckiego miasteczka Floe, które świętowało rozszerzenie Unii. Mimo późnej pory powitał nas jego burmistrz. Staliśmy się tam lokalną sensacją. Była prasa



Przed Parlamentem Europejskim. Trzeci z lewej (na dole) z emblematem Uniejowa Włodzimierz Chajdas (fot. ze zb. Marioli Młynarskiej)

i telewizja (...) Do Strasburga dobiegliśmy 3 maja ok. godz. 10.00. Eskortowała nas policja, a w samym mieście powitał nas wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego George Tetly. Była też obecna ośmioosobowa delegacja polskich posłów i senatorów. Po krótkim odpoczynku udaliśmy się na obrady Parlamentu Europejskiego. Z bliska mogliśmy obserwować to, co oglądamy w telewizji”.

„ Nie można nikogo zmuszać do biegania- mówi p. Włodek. Każdy może odnaleźć swoją pasję, która odmieni jego życie. W moim życiu ważną rolę odegrało i odgrywa bieganie...a przy okazji byłem w Strasburgu, reprezentowałem nasz Uniejów”

Włodzimierz Chajdas nadal biega. Ma za sobą maratony, biegi ekstremalne. Jest inicjatorem Ogólnopolskiego Ekologicznego Biegu do Gorących Źródeł w Uniejowie. XIV edycja tego biegu 13 października 2019.

Urszula Urbaniak

Maria Pastwińska

Kroczymy do Unii, zonglerka mózgów trwa
Każdy ma swoje pomysły, swoją wizję też ma
Na lepszą Europę przymiarka
Na poprawę bytu według własnych chwytów
O zdrową żywność walka trwa
O piękno kultury i przyrody
Swoiste idą podchody
Każdy ma swoje trzy grosze
Które chce zyskać, nie stracić
Idą rachunki we wszystkie strony
Bo trzeba dobrze skalkulować
By w Unii istnieć, nie próżnować
Czy bez niej leżeć jak głaz
Czy być boiskiem wyścigów i tras
Bo teraz właśnie nadszedł czas
Co wygramy, co stracimy?
Nas nie może braknąć tam!

Brzozówka 2003

UNIEJÓW



DOTYK CZASU

„Uniejów. Dotyk Czasu”

Ten album, wydany w maju 2004 roku przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa, to dar uniejowian XX wieku dla uniejowian XXI stulecia. Powstał w ważnym dla wszystkim Polaków momencie dziejowym, jakim było wstąpienie Polski do wielkiej rodziny europejskiej. Wnieśliśmy do niej (pokazaną na fotografiach) naszą bogatą tradycję, piękną kulturę, dumną historię, radość i fantazję- uniejowską tożsamość.

Refleksja o współczesnym patriotyzmie

Kiedy ostatni raz odwiedziłem Uniejów, miałem okazję spotkać się z panią Urszulą Urbaniak w Towarzystwie Przyjaciół Uniejowa.

Zapoznałem się z przygotowaniem do obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę Niepodległości, oglądałem elementy flagi tkanej przez wspaniałe zaangażowane osoby, mieszkanki Uniejowa. Flagi, którą tak dumnie zaprezentowano 11 listopada 2018 roku na ulicach miasta.

Przeglądając i czytając ostatni numer (76) kwartalnika „W Uniejowie”, byłem dumny z mojego miasteczka, z ludzi, którzy potrafią tak wiele zrobić dla tej, niewielkiej przecież w skali kraju społeczności. Zostałem też po trochu zaproszony, czy może zainspirowany tekstem pani Małgorzaty Charuby na temat współczesnego patriotyzmu.

Miałem zamiar napisać, jak ja rozumiem patriotyzm. Miałem przypomnieć Rzeczpospolitą Szlachecką, przyczyny rozbiorów, utraty niepodległości. Miałem opisać lata niewoli, nie tylko narodowej, związanej z utratą państwa, ale też wspomnieć o niewoli społecznej, za którą odpowiadali nie tylko zaborcy. Powinienem też wspomnieć o zrywach niepodległościowych, o Powstaniu Listopadowym, o Powstaniu Styczniowym, o krukach i wronach...

Należało też napisać o drogach do wolności. O Ko-

ściuszcze, Bartoszu Głowackim, Janie Kilińskim, generale Sowińskim, o kadetach, o ułanach....

Powinienem przypomnieć również takie nazwiska jak Bolesław Limanowski, Stefan Okrzeja, Roman Dmowski, oczywiście Józef Piłsudski czy Józef Haller. Wszyscy to znamy, jeśli nie – odsyłam do podręczników historii. Mogłbym napisać o Legionach, Błękitnej Armii... ale też o Przewrocie Majowym, o Berezie Kartuskiej.

Powinienem obowiązkowo napisać o zabójstwie Prezydenta Gabriela Narutowicza.

Miałem też w planie wspomnienia o tragedii I Wojny Światowej, która w efekcie przyniosła nam niepodległość i jeszcze większej tragedii II Wojny Światowej, która wyniszczyła nasz naród i nie bez zgody wielkich tego świata tej wolności po części nas pozbawiła.

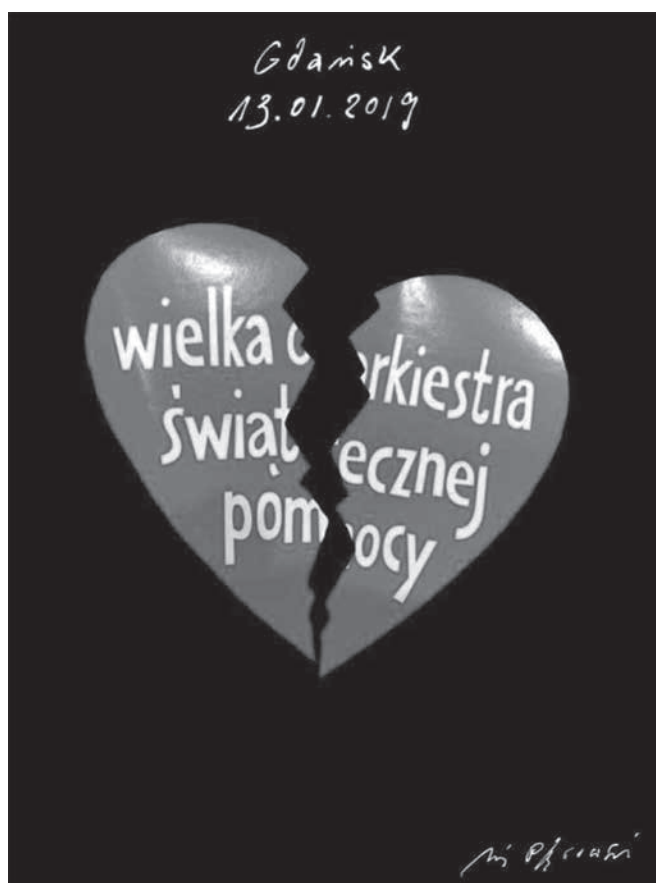
Nie napiszę o bratobójczej walce po 1945 roku, o czasach PRL-u, o Stanie Wojennym, o Solidarności, Wałęsie i Janie Pawle II.

Napiszę tylko jedno zdanie. W trakcie wspaniałej akcji - 27 Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy został zamordowany nożem, przez pospolitego bandytę Prezydenta Miasta Gdańska – Paweł Adamowicz.

Ten nóż trafił prosto w jego serce, prosto w nasze wspólne, polskie serce.

O patriotyzmie napiszę innym razem.

Tomasz Olczyk
Gdynia 15.01.2019



*

Minęły trzy tygodnie od tamtego, tragicznego wydarzenia w Gdańsku. Tak- wiem, że wtedy wszyscy byliśmy pod wpływem ogromnych emocji. Emocje są nieuniknione, trudno przejść obojętnie obok śmierci człowieka.

Śmierci zaplanowanej, śmierci, która tak mocno porusza ludzi. Wydawało nam się, że takie akty terroru u nas nie mogą się wydarzyć. To może być gdzieś tam, daleko, ale nie u nas. Tymczasem to najgorsze zło zaistniało na naszej ziemi, „tej ziemi”, wśród nas. I mogło się wydarzyć wszędzie, nie tylko w dużym mieście. W małym też.

Patriotyzm to także reakcja na zło. Zło, które dotyka mnie, moją rodzinę, moich znajomych, moich rodaków. Tak to rozumiem i tak to rozumieją tysiące Polaków, którzy stali w milczeniu na ulicach wielu miast, nie tylko w Gdańsku. Przecież nie tylko w Gdańsku grała Wielka Orkiestra, w Uniejowie również.

Patriotyzm – wielkie słowo. Patriotyzm – wielkie czyni. Ja jednak chciałbym powiedzieć coś o patriotyzmie na miarę zwykłych ludzi. Nie każdy ma tyle siły i odwagi, aby rzucać się z czapką na armaty, pozwalać torturować się w kazamatach dla idei. Przybijając do krzyża dla wiary.

Ale każdy z nas może codziennie wykazywać się patriotyzmem w swoich codziennych obowiązkach. Szewc uczciwie naprawi buty, piekarz upiecze zdrowy chleb, rzeźnik użyje zdrowego mięsa do swoich wyrobów, nauczyciel rzetelnie i zgodnie z prawdą wyedukuje dzieci, lekarz pomoże choremu, ksiądz postąpi zgodnie z ewangelią, urzędnik załatwi sprawę bez łapówki.

Ktoś powie – idealista. Tak! Świat nie jest taki piękny i prosty. Istnieją różne uwarunkowania, pokusy, przymsy, które spychają nas z prostej drogi. „Kto jest bez winy...”

Zastanówmy się wszyscy nad sobą, pracujmy nad sobą, zmieniamy siebie i świat na lepszy. Nie wystarczy nałożyć koszulkę z orłem, aby być patriotą. Nie wystarczy siedzieć w kościele, aby być chrześcijaninem. Nie wystarczy wołać Polska, Polska...

Tomasz Olczyk
Gdynia 06.02.2019

„Spotkania z ludźmi są tym, co sprawia, że życie warte jest życia” – zaproszenie do refleksji

Współczesność oferuje przeróżne wyszukane wynalazki cywilizacji. Ciężkie prace ręczne zastąpiły sprytnie maszyny. Ułatwiają one codzienne życie. Świat stał się globalną wioską, w kilka sekund dowiadujemy się, co dzieje się na drugim krańcu globu. Żyjemy szybko, w nadmiarze szybkich, często sprzecznych ze sobą informacji. Kto głośniejszy i częściej je podaje, tym bardziej święci często tylko pozorne triumfy. Wartości wystawiane są na próbę wytrzymałości albo szacowane są jako staroświeckie czy względne, a może nawet do wymiany. Trudno też jest się zorientować, czy ludziom jest bliżej czy dalej do siebie.

Jak nie pogubić się w rozropnej ocenie tego, co nie jest na sprzedaż? Czemu hołdować, co naprawdę jest bezcenne i nieprzemijające? Jak i gdzie szukać pozytywnych wzorów do naśladowania? Czy są wokół takie osoby, które potrafią we-

wnętrznie zachwycić? Retorycznie możemy odpowiedzieć, że są. Często je mijamy albo mamy z nimi bezpośredni kontakt. Co w nas może pozostawać po tych spotkaniach?

Do podzielenia się z naszymi czytelnikami odpowiedzią na powyższe pytanie, zachęciło mnie piękne świadectwo młodej osoby, wiążące się z postacią **Księdza Mariana Kilichowskiego**. *Kapłan ten zmarł 25 września 2018r. Przez 30 lat był proboszczem parafii Dzierżawy dekanatu uniejowskiego. Był dobrze znany, często posługiwał w naszej Kolegiacie. Wielu uniejowian uczestniczyło również w organizowanych przez niego licznych pielgrzymkach do miejsc świętych, w tym za granicą. Wspólnie z nim także pieszo wędrowało na Jasną Górę czy udawało się na spotkania z Ojcem Świętym, kiedy przybywał do naszej Ojczyzny albo, gdy spotykał się z młodymi na Światowych Dniach Młodzieży.*

Na zakończenie, zapraszamy również inne osoby (w tym młode) do dzielenia się na łamach naszego kwartalnika refleksjami nt. znaczących postaci w ich życiu.

Małgorzata Charuba

Ksiądz Marian Kilichowski - autorytet, o który nie zabiegał.

Ksiądz Mariana Kilichowskiego spotkałam po raz pierwszy podczas pogrzebu mojego dziadka na cmentarzu w Dzierżawach. Miałam wtedy pięć lat, ksiądz Marian był nowym proboszczem w naszej parafii. Trzydzieści lat później odwiedziłam Jego grób na tymże cmentarzu. Znajduje się dwa kroki od grobu moich dziadków... Trzydzieści lat to bardzo długo, to całe moje świadome życie, na które Ksiądz miał duży wpływ, jako proboszcz, katecheta, opiekun scholii, lokalny społecznik. Jednak najlepiej rozumieliśmy się jako pielgrzymi.

Pamiętam następującą scenę z pieszej pielgrzymki na Jasną Górę w 2007 roku – późnym wieczorem w Miedźnie, po kolacji u gospodarzy Ksiądz opowiadał o tradycji pielgrzymowania do Santiago de Compostella, o średniowiecznych pielgrzymkach władców, zwykłych pańników, wieźniów w ramach wymierzonej kary odbywających tak swoją pokutę... O ludziach, którzy po osiągnięciu celu i modlitwie w Santiago zmierzali dalej, nad ocean, do miejscowości Finisterra, uważanej przez ówczesnych za koniec świata (dosłownie koniec ziemi, łac. *finis terrae*), by symbolicznie „zakńczyć” stare życie i rozpocząć nowy etap przez spalenie ubrań i kąpiel w Atlantyku... Ta opowieść i sposób narracji wywarły na mnie takie wrażenie, że rok później, po samotnym przejściu trasy Camino del Norte i odwiedzeniu grobu św. Jakuba, dotarłam do przylądka Finisterrae...

Dzisiaj myślę, że wpływ Księdza Mariana na ludzi, czego dowodem powyższa historia, wynikał z autentyczności Księdza, z głębokiej wiary w sens tego, co robił. Był człowiekiem, który żył zgodnie ze swoimi przekonaniem. Oczywiście nie zawsze się z nimi zgadzałam, im byłam starsza, tym chętniej poszukiwałam własnych rozwiązań, własnych dróg. Pamiętam, że Ksiądz powtarzał zawsze mi (jako odpowiedź na wszystkie moje problemy, które wtedy wydawały mi się najważniejsze na świecie i nie do pokonania), że należy najpierw szukać Królestwa Bożego, a wszystko inne będzie nam dodane. Nawet jeśli czasem nie umiałam tych słów przyjąć, zrozumieć, to wiedziałam, że człowiek, które je wypowiada, ma ogromną wiarę i całkowicie ufa Bogu.

Właśnie ta głęboka wiara w Boga, zaangażowanie w działalność duszpasterską, skromność, nieprzywiązywanie wagi do spraw materialnych, unikanie zaszczytów, bezpretensjonalność – te cechy Księdza zawsze budziły szacunek, nawet u zbuntowanej młodzieży. Do nas, młodych przemawiał dystans Księdza Mariana do własnej osoby, jego inteligencja, po-

czucie humoru. Pielgrzymi z Dzierżaw na Jasną Górę pamiętają pewnie takie sytuacje, gdy szliśmy w deszczu, w ciszy, przygnębieni, noga za nogą, patrząc w mokry asfalt, a tu nagle obok zjawiał się Ksiądz Marian, w różowym kaszkiecie w zielone wzorki (ewentualnie góralskim kapeluszu) i długim, wojskowym płaszczu szpiega z krainy deszczowców i zagadywał, idąc wzdłuż grupy: „Jak żyjecie, rycerze?”. Zaczynaliśmy się śmiać i zmęczenie gdzieś znikło... Żartowaliśmy, a dziesięć minut później Ksiądz zdejmował nakrycie głowy, prosił o ciszę i w skupieniu rozpoczynał modlitwę. W obu sytuacjach był prawdziwy – kiedy żartował i kiedy się modlił. Podchodził do modlitwy, do eucharystii bardzo poważnie. Zawsze przykładał dużą wagę do oprawy liturgii, włączał wiernych w procesję z darami, do modlitwy, czytania oraz do śpiewania psalmów. Reprezentował Kościół otwarty, w którym było miejsce na różne formy religijności, na taniec, brawa, śmiech.



Ks. Marian Kilichowski w szatach liturgicznych (fot. Małgorzata Charuba)

Przytoczę jeszcze jedną symboliczną scenę z Księdza udziałem: któregoś roku wchodziliśmy na szczyt jasnogórski w strugach deszczu. Zgodnie z tradycją należy tam upaść na twarz i pokłonić się Matce Bożej. Rozglądałam się wtedy wokół i widziałam, że wszyscy stali bezradnie, patrzyli na innych myśląc, jak tu się położyć w błocie, powstałam po kilkunastu godzinnych opadach, w mazi rozdeptanej po przejściu setek pielgrzymów... I wówczas zobaczyłam, że Ksiądz leży twarzą do ziemi – jako jedyny nie zastanawiał się, co robić, dla niego „problemy techniczne” w relacji z Bogiem nie istniały. Właśnie w ten sposób dawał świadectwo wiary i pokory. Dlatego przyciągał tłumy młodzieży, chociaż nie dbał o wizerunek, nie robił z wiary i religijności towaru na sprzedaż, nie obmyślał strategii na sukces – on po prostu żył wiarą, wierzył całym sercem, przyznawał się do swoich słabości, nie wywyższał się. Dlatego był autorytetem, chociaż o to nigdy nie zabiegał.

Anna Załucka zd. Kończak

Zespół ratownictwa medycznego E 162 w Uniejowie

Wieloletnie działania uniejowskiego samorządu zakończyły się sukcesem - 01 kwietnia 2019 r. od godziny 00:00 w Uniejowie stacjonuje zespół ratownictwa medycznego typu P - Podstawowy. Miejscem, gdzie zespół oczekuje na wezwania, jest budynek ośrodka zdrowia przy ul. Orzechowej 6 w Uniejowie.

Z dniem 01 kwietnia 2019 r. obowiązuje też nowy Wojewódzki Plan Działania Systemu Państwowe Ratownictwo Medyczne dla województwa łódzkiego. Przygotowany on jest przez służby Wojewody Łódzkiego. Zgodnie z nim w województwie łódzkim jest 1 rejon operacyjny, który obsługuje 105 zespołów ratownictwa medycznego. Nowym miejscem na tej mapie jest Uniejów, gdzie stacjonuje jeden z tych zespołów.

Do końca marca 2019 r. województwo łódzkie podzielone było na 20 rejonów operacyjnych obsługiwanych przez 10 dysponentów zespołów ratownictwa medycznego. Zgodnie z nową ustawą rejon operacyjny zespołu ratownictwa medycznego są tożsame z rejonem operacyjnym dyspozytorni. W Łódzkiem od 2017r. jest 1 dyspozytornia medyczna, czyli miejsce, w którym zarządza się zespołami ratownictwa i koordynuje akcje medyczne. W Łódzkiem pacjenci są pod opieką 77 Zespołów Ratownictwa Medycznego typu „P”; 23 ZRM typu „S”; 2 czasowych ZRM typu „P” 12-godzinne; 2 czasowych ZRM typu „P” 8-godzinne; 1 czasowego ZRM typu „P” 12-godzinny weekendowy (piątek- niedziela). Zespół podstawowy ratownictwa medycznego składa się z dwóch ratowników medycznych, a zespół specjalistyczny z lekarza i dwóch ratowników medycznych.

W praktyce oznacza to, że zgodnie z aktualnym ustawodawstwem w tej materii, system ratownictwa medycznego tworzą wyłącznie karetki podmiotów publicznych. O zawarciu umowy na świadczenie usług w zakresie ratownictwa medycznego w Łódzkiem ubiegało się wspólnie 12 dysponentów zespołów ratownictwa medycznego.

Oferta w konkursie ŁOW NFZ złożona została, w ich imieniu przez Wojewódzką Stację Ratownictwa Medycznego w Łodzi, która wcześniej musiała uzyskać do tego pełnomocnictwo wszystkich realizatorów tych świadczeń. Wśród współrealizatorów jest Poddębickie Centrum Zdrowia

Dla mieszkańców powiatu poddębickiego to duża zmiana, gdyż ratownictwo medyczne po latach przerwy wraca pod zarząd poddębickiego szpitala. Dochodzi również 24-godzinny zespół ratownictwa medycznego, który stacjonuje w Uniejowie.

W nocy z niedzieli na poniedziałek miała miejsce zmiana dysponentów zespołów ratownictwa medycznego w powiecie poddębickim. Dokładnie o północy zakończyły pracę zespoły, których dysponentem była firma Falck Medycyna Sp. z o.o., a zlecenia wyjazdów do pacjentów rozpoczęły zespoły, których dysponentem jest Poddębickie Centrum Zdrowia. Zespół, który o północy rozpoczął dyżur został w Uniejowie powitany, pomimo późnej pory przez Panią Starostę Małgorzatę Komajdę, członka zarządu powiatu poddębickiego Piotra Kozłowskiego oraz zastępcę burmistrza Uniejowa Janusza Kosmalskiego. Ze-



Od lewej: zastępca burmistrza Uniejowa Janusz Kosmalski, starosta poddębicki Małgorzata Komajda, Piotr Woźniak - ratownik medyczny.



Od lewej: Kamil Ufnalski ratownik medyczny, Piotr Kozłowski członek zarządu powiatu poddębickiego-dyrektor SP w Uniejowie, Janusz Kosmalski zastępca burmistrza Uniejowa, Piotr Woźniak ratownik medyczny-kierownik zespołu.

spół podstawowy ratownictwa medycznego E 162 tworzyli Piotr Woźniak - ratownik medyczny - kierownik zespołu oraz Kamil Ufnalski - ratownik medyczny-kierowca. Obecność tak ważnych i przyjaznych zespołowi osób pomogła płynnie rozpocząć ten historyczny, inauguracyjny dyżur. Pani starosta i pozostali goście zostali zapoznani z nowym ambulansiem i jego wyposażeniem. Ambulans i jego wyposażenie pachnie nowością, jest zgodny z wymaganiami NFZ i pozostaje w całodobowej gotowości do udzielania świadczeń każdej osobie w stanie zagrożenia życia lub zdrowia.

Wieloletnie starania Burmistrza Uniejowa Pana Józefa Kaczmarska oraz jego współpraca z prezesem Poddębickiego Centrum Zdrowia prof. Janem Krakowiakiem przy wsparciu Zarządu powiatu poddębickiego przyniosły upragniony sukces - w Uniejowie na stałe pozostaje w gotowości zespół ratownictwa medycznego E 162. Z pewnością przyczyni się to poprawy zabezpieczenia medycznego gminy Uniejów w stanach nagłego zagrożenia życia i zdrowia.

Piotr Woźniak

Zaczynał jako perkusista w uniejowskiej orkiestrze. Dzisiaj jest perfuzjonistą i działa, kiedy przestaje bić serce. Czym zajmuje się na co dzień nowy prezes Uniejowskiego Stowarzyszenia Aktywni?

Chciał być wojskowym muzykiem, nauczył się gotować, ale został perfuzjonistą

Pochodzi z Uniejowa, ma krok do czterdziestki, żonę i dwójkę dzieci. Jego marzeniem było zostać muzykiem w orkiestrze wojskowej. Jednak jego kariera zawodowa potoczyła się inaczej, zamiast zostać zawodowym perkusistą został perfuzjonistą w klinice kardiologii Instytutu Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

Piotr Woźniak po szkole podstawowej składał dokumenty do Wojskowego Liceum Muzycznego w Gdańsku. Mimo pomyślnego przejścia komisji wojskowej nie udało się. On i dwójka innych uniejowskich orkiestrantów rozczarowała się, bo nie uruchomiono tego roku przyjęć do klasy pierwszej.

„Pozostało nam szukać innej szkoły. Dość długo nie mogłem się z tego wyleczyć i byłem gotowy rzucić wszystko, by pójść grać w wojskowej orkiestrze. Poszedłem jednak do Zespołu Szkół Gastronomicznych w Łodzi. Tam skończyłem szkołę średnią, zdałem maturę i nauczyłem się gotować – mówi Piotr Woźniak. Po przeciwnej stronie ulicy „gastronomika” w Łodzi jest Wojewódzka Stacja Ratownictwa Medycznego i na tamtą stronę ulicy bardziej mnie ciągnęło. To był impuls do podjęcia studiów na Akademii Medycznej w Łodzi”,- dodaje.

Z bardzo dobrym wynikiem zdał maturę oraz obronił tytuł technika gastronomii, pisząc pracę dyplomową o ciekawym tytule: „Wykorzystanie strusia w gastronomii i nie tylko”, która zdobyła główną nagrodę w konkursie na najlepszą pracę dyplomową technika szkół gastronomicznych w woj. łódzkim, a także została doceniona przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników w Łodzi.

Kolejną pasją Piotra obok muzyki była piłka nożna, która do dzisiaj jest obecna w jego życiu. Aktualnie prowadzi treningi z bramkarzami w Uniejowskiej Akademii Futbolu. Od 1 lutego jest także prezesem Uniejowskiego Stowarzyszenia Aktywni.

Piotr jest absolwentem Uniwersytetu Medycznego w Łodzi, na kierunku Zdrowie publiczne, specjalność medycyna ratunkowa. Już w trakcie studiów poznawał pracę w ratownictwie jako wolontariusz, a następnie ratownik medyczny w szpitalu Poddębicach. W 2007 roku podjął pracę w szpitalu w Łęczycy, gdzie wypłynął na głębokie wody ratownictwa medycznego. Był tam też Przewodniczącym Komisji Zakładowej Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Ratownictwa Medycznego. Od 2009 r. pracuje w Falck Medycyna Sp. z o.o. jako ratownik medyczny.

„O pracy perfuzjonisty dowiedziałem się z filmu „Bogowie”, wstyd się przyznać. To bardzo nieliczna w skali kraju grupa specjalistów. O tym, że jest wakat na tym stanowisku w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi, dowiedziałem się od koleżanki lekarki na jednym ze wspólnych dyżurów w pogotowiu. Zasugerowała, bym spróbował i się udało” – mówi Piotrek.

Perfuzjonistą jest od maja ubiegłego roku. Podczas swojej niezwykle odpowiedzialnej pracy, najogólniej mówiąc, prowadzi krążenie pozaustrojowe w czasie operacji kardiologicznych na otwartym sercu, kiedy serce pacjenta przestaje bić. Jednak krew musi krążyć po organizmie, bo inaczej z powodu niedotlenienia wszystkie narządy przestałyby funkcjonować. Pacjent zostaje więc podłączony do urządzenia, którego zadaniem jest zastąpienie pracy serca i płuc. Urządzenie samo jednak nie działa. Obsługuje je perfuzjonista, których w Polsce jest niewiele - około 200 osób. Jednym z nich jest Piotr Woźniak.

W Łodzi są trzy oddziały kardiologiczne, jednak tylko w CZMP jest oddział dla dzieci, którym kieruje prof. dr hab.



Piotr Woźniak podczas pracy na bloku operacyjnym

n. med. Jacek Moll, syn prof. Jana Molla, który jako pierwszy w Polsce (1969 r.) podjął się próby przeszczepu serca. To właśnie w jego zespole pracuje zdolny uniejowianin.

Aby pracować w tym zawodzie i ubiegać się o dopuszczenie do egzaminu, trzeba mieć medyczne wykształcenie, odbyć szkolenie w zespole perfuzjonistów oraz wykonać min. 200 krążeń pozaustrojowych pod nadzorem dyplomowanego perfuzjonisty, uczestniczyć w szkoleniach i zjazdach organizowanych przez Polskie Stowarzyszenie Perfuzjonistów. Po tym czasie można ubiegać się o przyjęcie na kurs dla perfuzjonistów i zakończyć go egzaminem przed komisją, której przewodniczy Krajowy Konsultant w dziedzinie Kardiologii. Podczas egzaminu Piotra był to prof. Jacek Różański. Piotr odbywał również szkolenia w oddziałach kardiologii w Aninie, Poznaniu i Zabrzu.

W zespole prof. Jacka Molla, Klinice Kardiologii Instytutu CZMP w Łodzi, gdzie pracuje Piotr, średnio wykonywanych jest około 400 operacji rocznie dzieci z cięższymi wadami serca rocznie. To właśnie podczas wielu z tych operacji niezbędna jest praca perfuzjonisty. Piotr nie może jednak definitywnie porzucić pracy w ambulansie i tam też niesie ratunek osobom w stanie zagrożenia życia i zdrowia.

Z kolei praca i działania w Uniejowskim Stowarzyszeniu Aktywni to realizowanie wspólnych pasji w zgranym i znakomicie współpracującym teamie.

Jak widać na przykładzie nowego prezesa stowarzyszenia, można z powodzeniem łączyć pasje i obowiązki, a przy tym realizować swoje zawodowe plany.

Autor: Michał Kubacki - portal www.uniejow.net.pl

Fot. Archiwum prywatne Piotra Woźniaka

Od redakcji: Więcej z życia Uniejowa i jego mieszkańców można znaleźć codziennie na portalu www.uniejow.net.pl

„Wspomnienia się snują, jak mary...” - z dzieciństwa zapamiętałem słowa tej piosenki, a wspomnienia o moim ojcu przypominają porwaną, czarno-białą, starą taśmę filmową.

„Wspomnienia się snują jak mary...”

Tato wywodził się z rodziny robotników leśnych. Jego ojciec, a mój dziadek, Józef Szczepaniak był borowym u hr. Aleksandra Tolla, syna generała Karola Tolla.

Po śmierci dziadka w 1916 roku borostwo objął mój ojciec - najpierw w lesie Zielen, potem w lesie Wólczyńskim. Tu mieszkał w gajówce ze swoją mamą Franciszką, moją babcią ze strony taty (nie wiadomo, kiedy zmarła babcia i gdzie jest pochowana). Wraz z tatą mieszkało jego pięć siostr: Józefa, Franciszka, Władysława, Anna i Maria. Pracując w lesie, w 1917 roku tato poznał o 2 lata młodszą od siebie Mariannę, córkę zamożnego chłopca Józefa Stefańskiego, z którą wziął ślub w 1918r.

Marianna dostała w posagu 12 mórg ziemi, 1 krowę, 1 konia i trochę narzędzi rolniczych. Rodzice Marianny nie byli zachwyceni Ignacym - tak miał na imię mój ojciec. Ich niezadowolenie wynikało z tego, że Ignac nie posiadał żadnego majątku. I chociaż jedyny w wiosce potrafił czytać i pisać, bo ukończył szkołę realną z językiem rosyjskim (coś w rodzaju dzisiejszego gimnazjum), dla Stefańskich nie miało to żadnego znaczenia. Według nich był gołodupcem. Jednak młodzi postawili na swoim i rodzice ustąpili, stawiając jednak bezwzględny warunek - po ślubie zięć natychmiast sprowadzi się do żony i zajmie się prowadzeniem gospodarstwa oraz budową domu i pomieszczeń gospodarczych. Budowanie nowego domu było palącym problemem, gdyż rodzice Marianny i dwójka jej braci - Józef i Andrzej - mieszkali w zrujnowanych, rozwalających się budynkach rozparcelowanego dworu (Folwark Wólka).

Łatwo było mówić „natychmiast zajmij się gospodarstwem”. Zięć nie miał przecież pojęcia o pracy na roli czy budowie czegokolwiek. Jednak zaraz po weselu (gody odbyły się w gajówce, czyli domu pana młodego) wraz z rodziną Stefańskich małżonkowie zabrali się do budowy domu. Budowano go z dwóch podstawowych materiałów, gliny i drewna; z tego, co było na miejscu - glinę kopano obok budowy. Sadtawka po wydobytej glinie była stawem pełnym wody i stała się ogromną tragedią rodzinną. Utopiła się w niej nasza 2,5 letnia siostra Aleksandra. Z drewnem też były kłopoty. Świeże, wprost po ścięciu powinno trochę przeschnąć. To wymagało czasu, którego bardzo brakowało. Ktoś podsunął myśl, że zapomniana dworska studnia i jej cembrowina zbudowana jest z pięknych sosnowych pali. Z tych pali, po ich wydobyciu, zbudowana została nasza chałupa. Tynkiem, czyli obrzucką jak wtedy nazywano tynkowanie, była glina.

*

Nadszedł rok 1920. Pomimo tych gorączkowych i pilnych prac tato musiał wszystko zostawić. Został powołany na szkolenie wojskowe. Trwała nigdy niewypowiedziana wojna polsko-bolszewicka. Szkolenie, albo lepiej kurs wojskowy, miał w krótkim czasie przekształcić zbieraninę cywili różnych roczników w pełnosprawnych żołnierzy, gotowych odeprzeć wroga czyli bolszewików od naszych granic. Kurs miał trwać 3 m-ce. Odbywał się w Biedrusku pod Poznaniem, na starym pruskim poligonie.

Poborowi „kandydaci na obrońców ojczyzny, mieli się

stawić przed komisją w Uniejowie. Tato wspominał jak przebiegało samo badanie. Każdy z powołanych musiał okazać wezwanie z gminy. Była to informacja dla komisji, że rekrut jest z rocznika, który kwalifikuje go do poboru. Pozostałe czynności to sprawdzenie typu: nie kulawy, nie ślepy, nie głuchy i posiadający obie ręce sprawne - czyli zdolny do służby ochrony ojczyzny. To nie znaczyło, że komisja pracowała niedbale. Zadaniem komisji było jak najszybsze dostarczenie rekrutów na miejsce szkolenia.

Do południa tego dnia komisja z robotą się uporała. Rekrutów przekazano wojskowym, którzy przybyli, aby ich konwojować do jednostki szkolącej. Czekano na podwozy, czyli wozy konne z furmanami, które miał dostarczyć folwark Stemplew. Ale do wieczora nie przyjechały. Powstało zamieszanie. Szukano miejsca, w którym tych biednych, wychudzonych rekrutów można byłoby umieścić na nocleg. Władze miasta znalazły rozwiązanie. Biedaków umieszczono gdzieś na przedmieściach w stodole, w której było pełno siana. Uniejowianki dostarczyły trochę pościeli, kocy i różnych ubrań. W ten sposób rekruci zagrzebani w sianie, przytuleni do siebie i trochę okryci, znośnie przetrzymali noc. Dopiero rano okazało się, do czego zdolne są sympatyczne uniejowianki. Kiedy poborowi (już w wojskowym szyku) przyszli na rynek, zobaczyli nakryte stoły z talerzami gorącej zupy. W prawdzie to była tylko gorąca zupa z kawałkiem chleba, ale w czasach tak ciężkich i trudnych jak tamte, w których ubóstwo i niedostatek były powszechne i stanowiące smutną codzienność dla każdej polskiej rodziny i każdego Polaka, był to uczynek niewątpliwie szlachetny i patriotyczny, a także świadczący o troskliwych sercach Polek.

Po posiłku każdy z rekrutów dziękował i obcałowywał rączki urodziwych i sympatycznych uniejowianek. Do całego zgromadzenia przybył też ks. Aleksander Jędrzychowski, który zainaugurował oficjalne pożegnanie rekrutów i zaprosił do kościoła na uroczystą mszę. W kazaniu które wygłosił, bardzo mocno podkreślał wysiłek i zmagania, jakie ponosi polski naród z bolszewicką hordą morderców i gwałcicieli. Tato wspominał, że kościół był pełny, a ludzie wycierali łzy. Uroczystą Mszę ksiądz odprawił w intencji za pomyślność Polski w trwającej wojnie z bolszewikami i ludźmi na nią odchodzącymi.

Po zakończeniu tych patriotycznych uroczystości na rynek podjechały podwozy i odwiozły rekrutów do Koła, a stamtąd już pociągiem towarowym, ale z krytymi dachami, dojechali do Poznania. Z Poznania do Biedruska maszerowali pieszo.

*

W tym miejscu pragnę nadmienić kilka słów, o moim pobycie w Biedrusku w 1950r. Moja jednostka wojskowa w której służyłem, siedzibę miała w Darłównu, a ćwiczenia bojowe wyznaczono jej właśnie w Biedrusku. Dokładnie po 30-tu latach od pobytu tam taty, gdzie m.in. ćwiczone forsowanie rzeki Warty, ja również tego doświadczałem.

Próbowałem sobie uzmysłowić, co czuł tato i tamte wojska, które wiedziały, że zaraz po zakończeniu rekruckich szkoleń pójdą wprost na front. Moje rozmyślenia i szukanie śladów z tamtych czasów nic nie dały. Wiem z opowiadań taty, że szkolenie polegało na zapoznaniu się z bronią czyli karabinem i jego obsługą, na walce wręcz, na kopaniu okopów i wnęk strzeleckich oraz jak, już wspomniałem, na forsowaniu rzeki.

*

Początkowo kursanci - rekruci byli mizernie wyposażeni - brakowało butów, mundurów. Niektórzy ćwiczyli w swoich

starych, zniszczonych ubraniach. Broń również była zbieraniną z różnych typów, z różnych armii. Jedzenia było mało-wydzielano je. Ćwiczący byli więc głodni i niewyspani, gdyż alarmy zrywały ich co drugą noc. Pomimo tych niedostatków rekruci rwali się do ćwiczeń. Dopiero po około dwóch miesiącach zaczęto stopniowo uzupełniać braki. Dotarły nowe mundury w różnych kolorach i fasonach, bo z różnych armii: niemieckiej, austriackiej i rosyjskiej. Jednak najważniejsze było to, że dostarczono nową, lśniącą stalową broń- czyli karabiny. To bardzo podniosło na duchu żołnierską brać. Wzrosło morale wojska .Tato wspominał, że były to dziwne czasy. Polska dopiero co odzyskała wolność po123 latach zaborów oraz niewoli i już została zmuszona bronić swych granic. Czasem istniały nastroje zwątpienia, a czasem szerzyła się wroga propaganda. Pewnego dnia, a była to niedziela i trochę odpoczynku, po obozie kręcił się jakiś typ i opowiadał, że wojsko nie dostanie nowej broni, bo dokerzy strajkują. Nie chcą rozładowywać statków z bronią przysланą z Francji i Ameryki, aby nie walczyć z pierwszym na świecie państwem robotników i chłopów. Na szczęście typa schwy-tano i po przesłuchaniu natychmiast na placu ćwiczeń roz-strzelano. Typ okazał się emisariuszem Marchlewskiego.

Szkolenia trzymiesięcznego nie ukończono, gdyż przy-szedł rozkaz przerwania go i wysłania kursantów, już jako żołnierzy, na front. Dziś wiemy, że front bardzo się chwiał. Bolszewicy dochodzili pod Warszawę. Ogłoszono alarm bo-joy i zbiórkę na placu ćwiczeń. Stamtąd maszerowano do stacji kolejowej Bolechów, oddalonej kilka km od Biedruska, ponieważ w tamtych czasach nie było jeszcze kolejki w Bie-drusku. Piszę „kolejki”, bo wąskotorówkę zbudowano w Bie-drusku dopiero w 1934 r. Wojsko załadowano do krytych wa-gonów towarowych i natychmiast pociąg ruszył na wschód. Wiózł cały szkolny batalion z dowództwem, kapelanem i peł-nym bojowym wyposażeniem. W części jednego z wagonów kapelan urządził prowizoryczny konfesjonał. Wszyscy chętni mogli się wypowiedzieć. Wtedy było już wiadomo, że prosto z pociągu i z marszu wejdą na pierwszą linię. Tato niechętnie wspominał tamten czas. Dlaczego? ...

*

Atmosfera w wagonach była bardzo przygnębiająca i na-pięta. Wszyscy spowiadani otrzymywali od kapelana roz-grzeszenie i słowa, które utkwily tacie w pamięci, na całe życie. „Żołnierzu, mówił ksiądz, *idziesz na krwawy bój. Bę-dziesz walczył i umierał, za gniebioną lata całe swoją ukochaną ojczyznę*”. Następnie spowiadany odchodził na jedną stronę wagonu, aby się modlić. Wszyscy, pomimo że nie byli jeszcze zaprawieni w boju, ale już przygotowani na to co ich czeka, byli wstrząśnięci.

W nocy pociąg dojechał gdzieś w okolice Warszawy. Tato nie zapamiętał nazwy miejscowości. Na stacji stało kilka eszelonów z wojskiem czyli pociągi specjalnie uruchomione na potrzeby wojska. Jednak wagonów wojsko nie opuszczało. Z pociągów stojących na stacji na front nikt już nie dotarł. Wojna się skończyła .Jakiś oficer wdrapał się na dach wagonu i przez tubę wielokrotnie wrzeszczał: „*Bracia rodacy! Zwycię-żyliśmy! Zwyciężyliśmy! Idziemy do domu*”.

*

Do domu tato wracał pieszo. Szedł dwa dni. W domu ra-dosć była przeogromna, bo docierały tu wieści, że wszyscy, którzy pojechali na szkolenie do Biedruska, wyjechali już na front, skąd niewielu wraca. O tym, że wojna się skończyła, wieść do wioski jeszcze nie dotarła.

Było kilka powodów do radości, bowiem kiedy tato szedł na „wojnę”, mój brat Heniek miał niecały roczek, więc grozi-ło mu sieroctwo, no i młodzianka mężatka została by wdową, a gospodarstwo nadal bez domu, bez pomieszczeń gospodar-czych i bez gospodarza.

Z chwilą powrotu taty podobno babcia Antonina zarządzi-ła dziękczynne modlitwy (znam to z opowiadań dziadka Jó-zefa, męża Antoniny). Babcia miała duży obraz, który przed-stawiał Matkę Boską Niepokalaną. Ten obraz przechowywała aż do swojej śmierci. Ja też go jeszcze pamiętam. Służył ro-dzinie jako tarcza przed wszelkim złem. Obraz wyniesiono więc na podwórze i wszyscy domownicy, a także ci którzy przybyli zobaczyć Ignasia (mojego ojca) , musieli uklęknąć i odmawiać zdrowaśki.

Ten obraz był tarczą dla rodziny również w późniejszych latach- rok 1934, może 1935. We wsi wybuchł pożar . U go-spodarzy Józwiaków i Kubiaków (mieszkali razem pod jed-nym dachem) paliły się zabudowania gospodarcze i dom. Ze wsi wszyscy dorośli pobiegli gasić pożar. W domu pozostała babcia Antonina i ja z moją najmłodszą siostrą Wiesławą. Był późny wieczór. Siostra i ja już spaliśmy. W mieszkaniu zrobiło się widno. Babcia uspokajała nas mówiąc, abyśmy się nie bali, po czym ubrała nas i wyprowadziła niosąc ten wspomnia-ny obraz. Ustawiła go w kierunku pożaru, a my klękliśmy i razem z babcią odmawialiśmy pacierze w intencji obrony przed pożarem, oddalonym od nas około 500 -600m. Kolejne wydarzenie związane z obrazem, które pamiętam, to wiel-ka burza z piorunami. Babcia ustawiła obraz w oknie, aby chronił nas przed uderzeniem gromu. Wszystkie interwencje babci z obrazem były skuteczne...

*Na podstawie własnych doświadczeń oraz wspomnień rodziców i dziadków opracował
Zbigniew Szczepaniak*

Od Redakcji:

Na adres Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa nadal napływają wspomnienia wojenne. Wybrane z nich drukujemy w kolejnych numerach naszego kwartalnika. Prosimy o dalsze- spisane bądź nagrane.

Czekamy również na informacje o osobach, które chciałyby podzielić się swoimi wspomnieniami-dotrzemy do nich. Poszukujemy także innych materiałów, listów, zdjęć, dokumentów, pamiątek. Planu-jemy wydanie książki, obejmującej okres od połowy lat 30. do połowy lat 50. XX wieku.

Napiszmy wspólnie II tom „Zapamiętanych z Brückstädt”.

Przywracanie godności i pamięci naszemu Ojcu

W Poznaniu 5 stycznia 2019 roku odbyła się uroczystość z okazji 100-lecia wybuchu Powstania Wielkopolskiego i 100-lecia zdobycia Stacji Lotniczej Ławica, połączona z wręczeniem sztandaru ufundowanego przez społeczeństwo Wielkopolski dla Mobilnej Jednostki Dowodzenia Operacjami Powietrznymi im. płk. pil. Szczepana Ścibiora.

Uroczystość zorganizowali: Urząd Wojewody Wielkopolskiego-Wojewoda Wielkopolski Pan Zbigniew Hoffmann, Dowódca Skrzydła Lotnictwa Taktycznego Garnizonu Poznań- Pan płk. dypl. pil. Ireneusz Nowak oraz Dowódca Mobilnej Jednostki Dowodzenia Operacjami Powietrznymi (MJDOP)- Pan płk. dypl. pil. Mirosław Nawrocki.

Na uroczystości zaproszono najbliższą rodzinę Szczepana Ścibiora tj. córki: Barbarę i Magdalenę oraz wnuki: Michała Sopyłto i Rafała Sopyłto z rodzinami. Barbara Sopyłto ze względu na stan zdrowia nie mogła niestety wziąć udziału w tej uroczystości.

Córka Magdalena Sopyłto była zaszczycona godnością Matki Chrzestnej sztandaru wraz z Ojcem Chrzestnym Panem Janem Węglarzem – profesorem Politechniki Poznańskiej, matematykiem i informatykiem, członkiem rzeczywistym P.A.N, dyrektorem Poznańskiego Centrum Superkomputerowo-Sieciowego (PCSS).

Ceremonię rozpoczęła Msza Św. w Farze Poznańskiej, którą odprawił Biskup Pomocniczy Senior Archidiecezji Poznańskiej, ks. Zdzisław Fortuniak.

Dalsza część uroczystości odbyła się na Placu Wolności w Poznaniu. Przybył tu Minister Obrony Narodowej Pan Mariusz Błaszczak. W ręce Pana Ministra Rodzice Chrzestni przekazali poświęcony przez ks. Biskupa Fortuniaka sztandar dla Mobilnej Jednostki Dowodzenia Operacjami Powietrznymi im. płk. pil. Szczepana Ścibiora.

Uroczystości towarzyszył pokaz na teledykanie krótkiego filmu biograficznego o Szczepanie Ścibiorze i historii 305 Dywizjonu Bombowego Ziemi Wielkoposkiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, w którym w czasie II wojny światowej walczył płk. Szczepan Ścibior, a Jednostka Mobilna Dowodzenia Operacjami Powietrznymi imienia Ojca przyjęła tradycje i kultury pamięć tego Dywizjonu. Pokazano również film przypominający zdobycie przez Powstańców Wielkopolskich Stacji Lotniczej Ławica w styczniu 1919 roku.

Była też zorganizowana przez PCSS multimedialna wystawa edukacyjno-historyczna, w której pokazano fragmenty historii 305 Dywizjonu Bombowego, życiorysu płk. Szczepana Ścibiora i wiele ciekawych zdjęć przedstawiających dzieje Polskiego Lotnictwa. Wiele atrakcji zaplanowano z myślą o najmłodszych. Mogli oni wziąć udział w interaktywnych warsztatach. W stoisku księgarskim wydawnictwa Gretza można było nabyć przygotowaną z okazji uroczystości książkę autorstwa pana płk. Andrzeja Wszendyrównego poświęconą pamięci Szczepana Ścibiora „Uratuj, uratuj naszego Ojca od śmierci!” i inne publikacje dotyczące lotnictwa. Urządzenie wystawy było możliwe dzięki zaangażowaniu i pracy przede wszystkim PCSS a także Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie.

Wszystkie takie wydarzenia są ogromnie poruszające dla naszej rodziny. Jesteśmy wdzięczni i dziękujemy wszystkim osobom za wysiłek i trud włożone w upamiętnianie naszego ukochanego Taty. W szczególności dziękujemy środowisku Lotników Polskich, w tym dowódcy Mobilnej Jednostki Dowodzenia Operacjami Powietrznymi panu płk. dypl. pil. Mirosławowi Nawrockiemu.

Historia zatoczyła koło i po dziesięcioleciach zapomnienia przywracana jest godność i pamięć naszemu Ojcu – Szczepanowi Ścibiorowi. Pierwszy był Uniejów nadając jednej z uliczek miasta imię Szczepana Ścibiora jeszcze w 1987 roku. Następnie w 1994 roku Szkole Podstawowej w Wieleninie, dzięki zabiegom obecnego wieloletniego burmistrza Uniejowa Pana Józefa Kaczmarka, a wówczas dyrektora szkoły, imię Szczepana Ścibiora.

Wielkie dzięki dla Miasta i Społeczeństwa ziemi uniejowskiej, z której się wywodził i do której zawsze powracał. W swoim trudnym i zbyt krótkim życiu drogowskazem były Mu ważne słowa: ojczyzna, rodzina, a pasją życia lotnictwo.

**Magdalena Sopyłto
z d. Ścibior**

Młodsza córka płk. pil. Szczepana Ścibiora



Poznań, 05 stycznia 2019 roku. Od prawej: prof. Jan Węglarz – ojciec chrzestny sztandaru, oficer z MJDOP, Magdalena Sopyłto (córka płk. Szczepana Ścibiora) – matka chrzestna sztandaru w momencie wbijania w drzewce symbolicznego gwóźdź, Rafał Sopyłto (wnuk płk. Szczepana Ścibiora), oficer MJDOP, Zbigniew Hoffmann-wojewoda wielkopolski (fot. arch. Mobilnej Jednostki Dowodzenia Operacjami Powietrznymi -MJDOP- w Babkach)



W uroczystości uczestniczył Minister Obrony Narodowej Mariusz Błaszczak – drugi z prawej (fot. arch. Mobilnej jednostki Dowodzenia Operacjami Powietrznymi w Babkach)

Msza za Bohatera

Każdy człowiek ma takie „swoje” miejsce, do którego wraca myślami, sercem i całym sobą. Niewątpliwie, takim urokliwym zakątkiem dla pułkownika Szczepana Ścibiora był Uniejów. To tu dorastał, zakochał się, ożenił, a po trudnym i burzliwym okresie wojennym wrócił do ukochanej żony i córek. Nie mogło być inaczej, gdyż jak sam mawiał „wszędzie na świecie rośnie trawa, ale takiej jak tu w Uniejowie, nie ma nigdzie”. Kochał to miejsce, jak żadne inne. Nic więc dziwnego, że uniejowianie, tak wiele uwagi poświęcili osobie płk. pil. Szczepana Ścibiora, który od zawsze był bliski ich sercu.

Z wielką radością mieszkańcy przyjęli informację, iż Rada Miejska w Uniejowie nadała pośmiertnie płk. pil. Szczepanowi Ścibiorowi tytuł Honorowego Obywatela Uniejowa. W dn. 17 marca 2019 r. w Kolegiacie Wniebowzięcia NMP w Uniejowie, podczas uroczystej Mszy Świętej, wręczono rodzinie płk. Szczepana Ścibiora akty nadania pośmiertnie bohaterskiemu lotnikowi tytułu Honorowego Obywatela Uniejowa. Była to niezwykle wzruszająca chwila.

Tuż przed mszą, z krótkim programem poetyckim na temat swojego patrona wystąpili uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. płk. pil. Szczepana Ścibiora w Wieleninie. Następnie przemówił Radny Rady Miejskiej w Uniejowie-Tomasz Wójcik, historyk, pasjonat, znawca tematu, któremu losy bohaterskiego lotnika są szczególnie bliskie. Przywitał zgromadzonych tak licznie gości, wyjaśniając, iż termin uroczystości nie jest przypadkowy, bowiem nawiązuje on do dnia 19 marca 1946 r., gdy płk. Ścibior wrócił do Polski z Wielkiej Brytanii, kończąc w ten sposób wojenną tułaczkę.

We Mszy Świętej celebrowanej przez proboszcza parafii św. Floriana, księdza infułata Andrzeja Ziemięskiewicza i upamiętniającej Pułkownika wzięli udział m. in. burmistrz Uniejowa-Józef Kaczmarek, najbliższa rodzina płk. Ścibiora: młodsza córka Magdalena Sopyło, wnuk Rafał Sopyło z żoną Barbarą, prawnuczka Anna Sopyło-Kraja z mężem oraz prawnuk Maciej. Obecni byli przedstawiciele Wojska Polskiego: gen. bryg. pil. dr Piotr Krawczyk-Jego Magnificencja Rektor Komendant Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie wraz z poczem sztandarowym i delegacją uczelni, płk dypl. pil. Mirosław Nawrocki-Dowódca Mobilnej Jednostki Dowodzenia Operacjami Powietrznymi im. płk. pil. Szczepana Ścibiora wraz z poczem sztandarowym i delegacją jednostki, mjr Waldemar Galant-zastępca dowódcy i szef sztabu 1 Dywizjonu Lotniczego w Leźnicy Wielkiej wraz z poczem sztandarowym i delegacją. Obecność żołnierzy Wojska Polskiego nawiązała w szczególny sposób do życiowej drogi płk. Ścibiora. Niespodziewanym akcentem, wprost nawiązującym do osoby Honorowego Obywatela Uniejowa, był udostępniony przez 1 Dywizjon Lotniczy z Leźnicy sztandar 7 pułku bombowców nurkujących, który płk Ścibior otrzymał w dniu 30 marca 1947 r. Pod tym sztandarem służył nasz bohater.

Na uroczystości nie zabrakło także przedstawicieli władz powiatu poddębickiego: starosty-Małgorzaty Komajdy, wicestarosty-Piotra Majera oraz członków zarządu powiatu-Beaty Przybylskiej (reprezentowała zarazem senatora RP Przemysława Błaszczyka) i Piotra Kozłowskiego, pełniącego jednocześnie funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej im. Bohaterów Września 1939 roku w Uniejowie. Jak zauważył ks. inf. A. Ziemięskiewicz, była to pierwsza oficjalna wizyta starosty poddębickiego na nabożeństwie w uniejowskiej kolegiacie. Należy docenić tak godną reprezentację władz powiatowych. Swoją obecność we Mszy Świętej zaznaczyły także władze samorządowe miasta i gminy Uniejów, w osobach: zastępcy burmistrza Janusza Kosmałskiego i przewodniczącego Rady Miejskiej Mirosława Madajskiego wraz z radnymi. Szczególną oprawę uroczystości zapewniły także poczty sztandarowe i delegacje z placówek oświatowych z terenu gminy Uniejów oraz ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Lotników Polskich w Poddębicach.

Współorganizatorem tego wyjątkowego wydarzenia było Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa, z prezes Urszulą Urbaniak na czele. Towarzystwo zaangażowało się także w przygotowanie tablicy ku czci Pułkownika. Ufundowało też tablicę na grobie Jego rodziców na uniejowskim cmentarzu.

Podczas uroczystej Mszy Świętej, po odczycaniu ewangelii, przewodniczący Rady Miejskiej w Uniejowie Mirosław Madajski, odczytał treść uchwały, na mocy której płk. Szczepan Ścibior otrzymał pośmiertnie tytuł Honorowego Obywatela Uniejowa. Przywilejem towarzyszącym otrzymaniu honorowego obywatelstwa jest laudacja, którą przygotował i odczytał Tomasz Wójcik.

W dalszej części głos zabrali przedstawiciele Wojska Polskiego. W tym miejscu należy



W imieniu organizatorów Tomasz Wójcik powitał uczestników uroczystości i koordynował jej sprawny przebieg.



Przew. Rady Miasta Mirosław Madajski odczytuje treść uchwały nadającej płk. pil. Szczepanowi Ścibiorowi pośmiertnie tytuł Honorowego Obywatela Uniejowa



Generał bryg. pil. dr Piotr Krawczyk - rektor Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie mówił m.in. o przygotowaniach do godnego pochówku szczątków płk. pil. Szczepana Ścibiora.



Płk dypl. pil. Mirosław Nawrocki - dowódca MJDOP im. płk. pil. Szczepana Ścibiora podkreślił znaczenie patrona dla współczesnego wojska.

szczególnie podziękować generałowi Piotrowi Krawczykowi z Dębłina, który podczas wzruszającego przemówienia w uniejowskiej kolegiacie nawiązał do historii życia św. Szczepana, pierwszego męczennika. Św. Szczepan za głoszenie prawd wiary został ukamienowany przez tych, którym się to nie spodobało. Słuchając tej historii, obecni zaczęli zastanawiać się nad tym, że ta zbieżność imion nie mogła być zwykłym przypadkiem. Szczepan Ścibior swym życiem wielokrotnie dawał świadectwo prawdzie. Bliskie były mu takie wartości, jak: szacunek do drugiego człowieka, miłość do rodziny i Ojczyzny, odwaga, upór i systematyczna praca. Miłość do rodziny była tak silna, że nie zawahał się wrócić do najbliższych. Był zbyt wartościowym człowiekiem, by stalinowska władza go nie zauważyła. W sierpniu 1951 r. został aresztowany i niesłusznie skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano niespełna rok później 7 sierpnia 1952 roku. Wszystko, co przeżył uniejowski bohater i to w jaki sposób umarł, tak bardzo czyni go podobnym do św. Szczepana. Żaden z uczestników mszy nie pozostał obojętny na te słowa, w wielu oczach zakręciły się łzy.

Pułkownik Mirosław Nawrocki, dowódca jednostki wojskowej noszącej imię płk. Ścibiora, mówił o znaczeniu postaci patrona dla współczesnego wojska.

W kompletnej ciszy, mimo wypełnionego kościoła, przemawiał Rafał Sopyło, wnuk pułkownika Ścibiora. W emocjonalnych słowach przybliżył niezwykłą rolę, jaką Uniejów odegrał w życiu



Ks. infułat Andrzej Ziemieśkiewicz, chyląc czoło przed rodziną, dziękując wszystkim, podsumował: „Piękny był to dzień, wypełniony radością, doświadczeniem i wspomnieniem”

jego wielkiego przodka i jego rodziny. Wiele, bardzo wiele osób płakało ze wzruszenia, słysząc, że Uniejów jest miastem wyjątkowym, że ta nazwa dla rodziny Pułkownika znaczy więcej niż miano jakiegokolwiek innego miasta.

Po zakończonej Mszy Świętej wszyscy udali się na zewnątrz kościoła, by tam złożyć kwiaty przy tablicy upamiętniającej płk. pil. Szczepana Ścibiora. Był ciepły, wietrzny dzień. Podczas uroczystości kościelnych, tablica była zastonięta. Kiedy wszyscy zgromadzili się już przed



Przed Mszą św. drogę życia płk. pil. Szczepana Ścibiora przedstawili uczniowie Szkoły Podstawowej w Wieleninie, noszącej Jego imię.



Wiązankę kwiatów składa delegacja uczniów ze Szkoły Podstawowej w Wieleninie noszącej imię płk. pil. Szczepana Ścibiora. W uroczystości uczestniczył również sztandar tej szkoły

kościółem, wystarczył moment, by wiatr dokonał jej odsłonięcia. Wyglądało to tak, jakby sam płk. Ścibior chciał powiedzieć: „Dziękuję uniejowianie”.

Nikt bardziej, niż płk. pilot Szczepan Ścibior nie zastąpił na to, by stać się Honorowym Obywatelom Uniejowa i jak ujął to, w odczytanej podczas uroczystości laudacji, pan Tomasz Wójcik „wybrano syna tej ziemi, który zawsze czuł się głęboko związany ze swoją ojcowizną, a życiem, służbą i zasługami zapisał się złotymi zgłoskami na kartach chwały Wojska Polskiego”.

Wioleta Rykowska



Kwiaty składa delegacja nauczycieli Szkoły Podstawowej nr 1 im. Lotników Polskich w Poddebicach. W środku dyr. szkoły Sebastian Bamberski, obok niego Katarzyna Kwiatkowska i Wioleta Rykowska. Delegacji towarzyszył sztandar szkoły.

Uroczystości upamiętniające płk. pil. Szczepana Ścibiora Uniejów, 17 marca 2019 roku Honorowy Obywatel Uniejowa - tytuł nadany pośmiertnie



W kolegiacie na honorowym miejscu wystawiono portret płk. pil. Szczepana Ścibiora. Na ręce córki pułkownika – Magdaleny Sopyło i jego wnuka – Rafała Sopyło, a za ich pośrednictwem również dla nieobecnej córki Barbary Sopyło, burmistrz Uniejowa Józef Kaczmarek (drugi z prawej) i przew. Rady Miasta Mirosław Madajski przekazali akty nadania pośmiertnie dla płk. pil. Szczepana Ścibiora tytułu „Honorowy Obywatel Uniejowa”. W szatach liturgicznych ks. infułat Andrzej Ziemięski-wicz, który sprawował Mszę św. W intencji naszego bohatera.



Na pierwszym planie (zdjęcie lewe) od prawej: Rafał Sopyło – wnuk pułkownika, Magdalena Sopyło – córka, Barbara Sopyło – żona Rafała, Andrzej Świtalski – krewny ze strony żony pułkownika, Mirosław Madajski – przew. Rady Miasta w Uniejowie, Józef Kaczmarek (II rząd) – burmistrz Uniejowa. W uroczystości uczestniczyły wszystkie sztandary uniejowskich cechów rzemieślniczych.



Uniejowski Szkolny Poczty Wojskowej prezentuje historyczny sztandar 7 pułku bombowców nurkujących (płk Szczepan Ścibior otrzymał go 30 marca 1947 roku), udostępniony przez 1 Dywizjon Lotniczy z Leżnicy.



Na pierwszym planie wojskowe poczty sztandarowe uczestniczące w uroczystości, w kolejności: Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie, Mobilnej Jednostki Dowodzenia Operacjami Powietrznymi im. płk. pil. Szczepana Ścibiora w Poznaniu-Babkach i 1 Dywizjonu Lotniczego z Leżnicy

Uroczystości upamiętniające płk. pil. Szczepana Ścibiora Uniejów, 17 marca 2019 roku odświeżenie pamiątkowej tablicy



Po odświeżeniu tablicy. Od prawej: Rafał Sopyto (wnuk), Magdalena Sopyto (córka) i Tomasz Wójcik prowadzący uroczystość.



Delegacja Lotniczej Akademii Wojskowej w Dęblinie. Na pierwszym planie gen. brzyg. pil. dr Piotr Krawczyk - rektor uczelni.



Delegacja Mobilnej Jednostki Dowodzenia Operacjami Powietrznymi. Wiązankę składa płk dypl. pil. Mirosław Nawrocki - dowódca jednostki.



W imieniu Samorządu Uniejowa kwiaty składa Józef Kaczmarek - burmistrz Uniejowa i Mirosław Madajski (z prawej) - przew. Rady Miasta w Uniejowie.

Fot. Małgorzata Charuba



Prawnuczka płk. pil. Szczepana Ścibiora - Anna Sopyto-Kraja i prawnuk Maciej Sopyto.



Wartę honorową przy odświeżonej tablicy stanowili harcerze Hufca ZHP Uniejów.

Po raz pierwszy w wielowiekowej historii naszego miasta jego władarze zdecydowali o przyznaniu pośmiertnie godności Honorowego Obywatela Uniejowa. Nie sposób znaleźć osobę, która w większym stopniu niż pułkownik pilot Szczepan Ścibior zasłużyłaby na ten wyjątkowy zaszczyt. Radni Rady Miejskiej, wraz z Burmistrzem Uniejowa, wskazali na syna tej ziemi, który zawsze czuł się głęboko związany ze swoją ojcowizną, a życiem, służbą i zasługami zapisał się złotymi zgłoskami na kartach chwały Wojska Polskiego.

W biografii pułkownika Ścibiora jak w zwierciadle dostrzec można momenty wielkości i dramaty odrodzonej Rzeczypospolitej. Wcześniej osierocony i od młodości zmuszony do samodzielnego wyboru życiowych ścieżek, zawsze stawał po stronie tego, co sprawiedliwe, zgodne z prawem i służące Ojczyźnie. Rozbrajał żołnierzy niemieckiego zaborcy, walczył przeciw bolszewickiej nawaie. Bez reszty poświęcił się służbie wojskowej, wybierając elitarną broń, jaką było lotnictwo. Nigdy nie splamił honoru munduru, nie sprzeniewierzył się żołnierskiej przysiędze. Swoje obowiązki spełniał z pasją, dla podkomendnych był nie tylko dowódcą, ale także wzorem godności i poświęcenia. Najwięcej wymagał od samego siebie. Kochał swoją rodzinę, dbał o nią, pozostawał czułym, wrażliwym mężem i ojcem.

Gdy Polska znalazła się w niebezpieczeństwie, zdał egzamin z patriotyzmu. Na angielskim niebie uczył młodych pilotów trudnego lotniczego fachu. Za sterami Wellingtona wypełniał swoje żołnierskie obowiązki. Schwytny, będąc jeńcem zachował godność żołnierza polskiego. Na Jego obliczu Polaka, lotnika, męża i ojca nie powstała żadna rysa.

Wierny temu, co kochał i czemu służył, pozostał także po wojnie. Oddanie Polsce i miłość do ojcowizny i rodziny stawiał na pierwszym miejscu. Mówił, że „każde ręce są potrzebne do pracy w zniszczonym wojną kraju, a on chce tylko uczciwie pracować”.

Przez całe życie walczył niezłomnie o to, by Polska była wolna, suwerenna, niepodległa. By nikt nam nie narzucił swoich praw. Oddał za to życie.

Zbrodni, która przerwała Jego życie i służbę, nie da się zrozumieć, wytłumaczyć, ani usprawiedliwić. Ale oszalały z nienawiści totalitarny reżim przegrał, nie pokonał wielkiego żołnierza, jakim był pułkownik Szczepan Ścibior. Dzisiejsza uroczystość, nasza wspólna obecność w tym wyjątkowo ważnym dla Niego mieście, świadczy o Jego zwycięstwie. Sędziowie i kaci pułkownika Ścibiora okryci są wieczną hańbą, a pamięć o bohaterskim lotniku trwa i trwać będzie.

Panie Pułkowniku Szczepanie Ścibiorze! Choć mówię głosem tysięcy tych, dla których jesteś wyjątkową postacią, nie wiem wyrazić wdzięczności za Twoje życie i służbę. Pozostajesz dla nas lotnikiem, który uczy. Uczysz nas nieskończonej miłości do Ojczyzny, wierności przysiędze; uczysz rodzinnej miłości. Twoje czyny są jak drogowskaz, który pokazuje jedynie właściwy kierunek. Po dziś dzień korzystają z niego młodzi uniejowianie, co doskonale oddają słowa fragmentu wiersza, napisanego przez Aleksandrę Kozłowską, uczennicę szkoły w Wieleninie:

„Jeden z naszych orłów, polski żołnierz, patriota/Czapki z głów/ Wiedzą góry oraz morze/ Wieczna pamięć koman-dancie/Pułkowniku pilocie Szczepanie Ścibiorze”.

Najdroższy Stefie! Znów jesteś w swoim ukochanym mieście, w kościele, który był świadkiem najważniejszych dobrych chwil Twego życia. Dla Ciebie dziś przyszli tutaj tłumnie uniejowianie – dla nich zawsze byłeś wyjątkowy. Pewnie uśmiechałeś się słysząc przed laty, że w Uniejowie Ścibior znaczyło pilot, a pilot znaczyło Ścibior.

Powiedziałeś kiedyś, że „wszędzie na świecie rośnie trawa, ale takiej, jak tu w Uniejowie, nie ma nigdzie”. Obiecujemy dbać o Twoje miasto, czynić je wyjątkowym, ciepłym i przyjaznym. Takim, o jakim marzyłeś i w jakim zawsze byłeś szczęśliwy. Byłeś i jesteś prawdziwym uniejowianinem. Za to też Ci dziękujemy.

Laudację w imieniu władz miasta wygłosił **Tomasz Wójcik**

Szanowni Państwo - Drodzy Uniejowianie - Krajanie Pułkownika Ścibiora



Na koniec uroczystości wewnątrz kolegiaty w imieniu rodziny głos zabrał Rafał Sopyło - wnuk płk. pil. Szczepana Ścibiora

„(...)Przygotowaliście piękną uroczystość. W imieniu swoim i całej rodziny chciałbym powiedzieć, że dziś wszyscy czujemy się Uniejowianami. I poczytywałbym sobie za zaszczyt, gdybyście chociaż dziś, chcieli nas za takich uważać (...)”.

Tymi słowami wnuk płk. pil. Szczepana Ścibiora rozpoczął swoje wystąpienie, w którym podziękował wszystkim zaangażowanym w przygotowanie uroczystości upamiętniającej jego dziadka oraz przedstawicielom jednostek wojskowych, uświetniających to wydarzenie.

Treść całego wzruszającego wystąpienia przekazaliśmy do arch. Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa. Niżej, ograniczeni miejscem, drukujemy kolejne wybrane fragmenty.

„(...)Uniejów to była zawsze taka wzruszająca nazwa w moim rodzinnym domu. Zupełnie inaczej niż Kraków, Gdańsk czy Warszawa (...).Tu dziadek się urodził, w tym kościele był ochrzczony, tu była ochrzczona moja mama i jej siostra. Tu dziadek brał ślub, tu chodził do szkoły, tu był członkiem, druhem w drużynie harcerskiej, stąd wyszedł jako ochotnik 1920 roku, stąd wreszcie poszedł do wojska. Całe jego młode życie było związane z Uniejowem (...)”

„ (...) Życiorys dziadka Ścibiora został dzisiaj przedstawiony w wielu szczegółach. Zastanawiałem się zawsze, jakim był człowiekiem (...) Ważne dla niego było zachowanie pewnych wartości w codziennym życiu. Jego listy z niewoli, listy z Anglii są wymagający wobec swoich podwładnych w wojsku, ale podobno również po ojcowsku sprawiedliwy, z wielkim poczuciem szacunku dla drugiego człowieka(...)”

przepętnione troską o rodzinę, o to czy córki w czasie okupacji mają możliwość się uczyć. Dziadek był wymagający wobec swoich podwładnych w wojsku, ale podobno również po ojcowsku sprawiedliwy, z wielkim poczuciem szacunku dla drugiego człowieka(...)”

„(...)Uniejów zawsze o Dziadku pamięta. Odślaniana dziś tablica to nie jedyna tablica w kolegiacie uniejowskiej. Pod chórem jest taka mała tablica odsłonięta staraniem rodziny w siedemdziesiątych latach, kiedy nie łatwo było znaleźć miejsce dla takiej tablicy. W 1987 roku, a więc jeszcze 2 lata przed politycznym przełomem w tym kraju, nadano imię płk. Ścibiora jednej z ulic w Uniejowie. A potem w 1994 roku uroczystość w Szkole Podstawowej w Wieleninie, której nadano imię płk. Ścibiora. Wreszcie jest dzisiejsza uroczystość. Drodzy Uniejowianie. Bardzo wam wszystkim dziękujemy (...)”

Pewne rzeczy możliwe są tylko w Uniejowie

W dniach 1-5 kwietnia w Uniejów gościł studentów 4 szkół artystycznych: Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, Węgierskiego Uniwersytetu Sztuk Pięknych, Uniwersytetu Sztuk Użytkowych w Belgradzie i Uniwersytetu Sztuk Pięknych w Bukareszcie. Program tej szkoły letniej – *Poezja, Przestrzeń Publiczna i Gest Radykalny* – zakładał poszukiwania w przestrzeni miejskiej dotyczące historii i tradycji Uniejowa, przemian jakie przeszedł oraz stojących przed nim obecnie możliwości i wyzwań.

Artyści zostali ugoszczeni w salach Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, gdzie odbywały się prelekcje, dyskusje i warsztaty, a także oprowadzeni po przestrzeni miasta przez jego mieszkańców oraz lokalnych twórców. Dzięki uprzejmości i zaangażowaniu przewodników mogli poznać miasto niejako przez ich oczy, odwiedzając ważne dla nich miejsca i chodząc ich drogami. W ten sposób nie tylko spojrzenie i pomysłowość artysty odwiedzającego nieznaną miejscowość, ale też doświadczenie, wspomnienia i odczucia mieszkańców tej miejscowości mogły razem złożyć się na kształt działań artystycznych podejmowanych spontanicznie w czasie trwania szkoły letniej. Ma to znaczenie ze względu na specyfikę tych działań: ulotny, efemeryczny charakter gestu poetyckiego i interwencji w przestrzeni miejskiej, mogących przetrwać tylko w zgromadzonej dokumentacji oraz we wspomnieniu osób, które brały w nich udział czy nawet tylko o nich zasłyszały.

Tak rodzi się tradycja: nie w oderwanych od codzienności przestrzeniach wystaw i galerii, próbujących pisać historię sztuki gestem zamkowego skryby, lecz w żywej przestrzeni międzyludzkiego spotkania, w rodzących się z tego sytuacjach, opowieściach i pomysłach, a także we wszystkim tym, co w tradycji dopiero otwarte jest na przyszłość, co pozostaje zaproszeniem i możliwością. To ze względu na tę otwartość program szkoły letniej nie zakładał konkluzji, precyzyjnych zadań i przewidywanego efektu pracy artystycznej, przesuwał uwagę studentów na samo doświadczenie procesu twórczego i jego związki z lokalną społecznością, z przestrzenią publiczną, z emocjami zarówno własnymi, jak i tymi dostępnymi wyłącznie przez empatię, poprzez gotowość do wyjścia poza sferę własnego przeżywania, by w ten sposób odkrywać przestrzeń kreatywności w rzeczach, spotkaniach i sytuacjach najbardziej nawet niepozornych.

Uniejów został więc zamieszkały przez spontaniczną twórczość, pozostawiającą ślady w przestrzeni miasta, świadomości odwiedzających je artystów oraz jego mieszkańców. Twórczość, która nie była planowana, lecz po prostu się wydarzała: dotykając historii miasta, lokalnych inwestycji i związanych z nimi nadziei czy obaw, transformacji ustrojowej, lokalnego patriotyzmu, społecznych inicjatyw, troski o porzą-

dek czy estetykę przestrzeni miejskiej; twórczość pełną momentów zupełnie nieoczywistych, drobnych, przygodnych, pełnych radości i rozmarzenia. W czasie tego wyjazdu stało się jasne, że choć podobne szkoły organizować można w Warszawie, Krakowie i wielu innych miastach Europy, to pewne rzeczy możliwe są tylko w Uniejowie: miście, do którego pewnego kiedyś przyjeżdżał zbrojny rycerz i inwestor-biznesmen, a które dziś odwiedzają młodzi artyści, niezmiennie zachwycając się otwartą przestrzenią, możliwością, gościnnością i życzliwością mieszkańców oraz żywotnością lokalnej tradycji.

Bartosz Woźniak



W siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa – spotkanie otwierające pobyt w Uniejowie. Z lewej Elżbieta Wysakowska-Walters, pomysłodawczyni projektu i Urszula Urbaniak, prezes TPU (fot. arch. Projektu)



Prof. Reka Csapo Dup z Uniwersytetu Sztuk Pięknych w Bukareszcie, zainspirowana opowieścią Tomasza Wójcika o zamordowanych mieszkańcach Uniejowa i spaleniu ich domu, który stał w miejscu dzisiejszego skweru przy rynku, wykonała performance w hołdzie pomordowanym (fot. arch. Projektu)



Jedną z międzynarodowych grup przed Urzędem Miasta w Uniejowie: Ewa Kaleta i Julia Dutkiewicz (Polska), Tea Tovilovic (Chorwacja), Beatrice Guttormsen (Norwegia), Vera Stolbjord (Islandia), Nataša Eraković (Serbia), Beatrice Guttormsen oraz przewodniczka tej grupy: Małgorzata Kołodziejek (fot. Arch. UM w Uniejowie)

W dniach 16 i 17 marca br., w Uniejowie, na hali sportowej miejscowej Szkoły Podstawowej odbyły się Zawody Pucharu Świata w Tańcu Sportowym International Dance Federation. Impreza tej rangi odbyła się po raz pierwszy w Polsce. Zorganizowana została pod auspicjami Polskiego Związku Tańca Sportowego, zrzeszającego kilkadziesiąt czołowych klubów tanecznych z terenu całej Polski. Organizatorami wydarzenia byli: Polski Związek Tańca Sportowego, Klub Sportowy „7Coma7” w Łodzi, promotor zawodów – Dariusz Piętlowski, gmina Uniejów, PGK „Termy Uniejów” oraz Szkoła Podstawowa w Uniejowie.

Do naszego miasta przyjechało kilkuset zawodników z całej Polski oraz z zagranicy (Mołdawii i Wielkiej Brytanii), w tym wielu utytułowanych tancerzy, medalistów międzynarodowych turniejów tańca sportowego.

Warto zaznaczyć, że wśród tancerzy znaleźli się Daria i Adam Piętlowscy (zamieszkujący w pobliskich Poddębicach) oraz Aleksandra Gliszczyńska z Łodzi (członkini zespołu Pędziwiatry), związana rodzinnie z Uniejowem, a szczególnie z rodziną Państwa Górczyńskich z ul. Bogumiła.

Na parkiecie pojawili się zawodnicy w wieku od 6 do 24 lat, rywalizujący w czterech kategoriach wiekowych: młodzików, kadetów, juniorów i młodzieżowców. Można było podziwiać pokazy solistów, duetów oraz formacji tanecznych. Zachwycały fantastyczne występy, choreografia, barwne widowiska, piękne stroje oraz możliwości ludzkiego ciała i jego gibkość.

Pierwszego dnia rywalizowano o Puchar Świata w kategoriach tanecznych: Disco Slow, Jazz Funk, Free Dance, FitKid, Dance Pop, Dance Show, Hip-Hop i Disco Dance. Sędziowie ocenili 294 zawodników w 324 prezentacjach. Zwycięzcy poszczególnych kategorii zagwarantowali sobie występy w Pucharze Świata IDF.

Drugiego dnia rozgrywano zawody o Puchar Polski oraz Eliminacje do Mistrzostw Świata, w kategoriach: Fantasy Show, Disco Slow, Street Dance Show, Latin Caribbean Show, Dance Show, Hip-Hop, Disco Dance, Disco Dance Freestyle. Przed profesjonalnym jury zaprezentowało się 320 zawodników w 576 prezentacjach.

Zmagania tancerzy oceniał profesjonalny skład sędziowski, w którym zasiedli: prezes International Dance Federation - Leandro Senesi (Republika San Marino), Agata Maj (Wielka Brytania), Olimpia Chirac (Mołdawia) oraz sędziowie reprezentujący Polskę: Bartek Kwiatkowski, Piotr Maślankiewicz, Ryszard Nowogórski, Dariusz Nowakowski, Robert Jakubowski, Anna Gołębiowska, Iwona Brzezińska, Eliza Fabisiak, Jarosław Klimek, Marcin Piątkowski, Beata Maślankiewicz, Urszula Dziekciarek (wiceprezes Polskiego Związku Tańca Sportowego i trener Klubu Sportowego „7Coma7”), Anna Piotrowska



Zespół taneczny Pędziwiatry z Łodzi. Jedną z jego członkiń jest Aleksandra Gliszczyńska, rodzinnie związana z Uniejowem. Fot. www.uniejow.net.pl



Daria i Adam Piętlowscy (zdołujący pierwszych miejsc w kilku kategoriach w jednym z konkursowych pokazów. Fot. www.uniejow.net.pl)

oraz Zuzanna Zembrzaska.

Spośród 900 pokazów wyłoniono laureatów. Szczególnie miło jest nam poinformować, iż pierwsze miejsca w kategoriach Free Dance Category solo młodzieżowcy mężczyźni, Disco dance solo młodzieżowcy mężczyźni zdobył Adam Piętlowski.

W kategorii Dance Pop solo młodzieżowcy kobiety po laury sięgnęła Daria Piętlowska. Poza tym rodzeństwo – Daria i Adam Piętlowscy zdobyło także pierwsze miejsca w dwóch kategoriach, tj. Disco dance duo młodzieżowcy oraz Dance Pop duo młodzieżowcy.

Zwycięscy pojedą w maju br. do Chorwacji na mistrzostwa Świata i w Puli zaprezentują swoje umiejętności. Już teraz życzymy powodzenia i trzymamy kciuki.

Małgorzata Charuba

Parafianie oraz goście odwiedzający kolegiatę pw. Wniebowzięcia NMP w Uniejowie od pewnego czasu obserwują coraz szerszy zakres prac wewnątrz zabytku. Imponujący charakter przybrało wnętrze kaplicy św. Bogumiła. Przywrócony ołtarz oraz zrekonstruowana konfesja zachwycają, a zarazem zachęcają do dalszych prac. Prace w kolegiacie w Uniejowie wykonuje firma STACCO ART. Stojąca na jej czele Monika Bystrońska-Kunat jest konserwatorem malarstwa i rzeźby polichromowanej i absolwentką Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

W prezbiterium kościoła w grudniu 2018 r. została ukończona konserwacja i restauracja ołtarza głównego. Pozostaje on jednak zasłonięty na czas trwania prac nad polichromią w prezbiterium. Konieczne było wstrzymanie malowania i złocenia ołtarza do czasu zakończenia prac technicznych malowideł ściennych polegających na usunięciu warstw wtórnych i uzupełnieniu ubytków tynku w jego pobliżu. Prace przy ołtarzu były bardzo trudne ze względu na stopień zniszczenia zabytku. W poszczególnych fragmentach ołtarza i elementach snycerskich widoczne były ślady nadpaleń, najprawdopodobniej pochodzące z okresu wojny. Dużo elementów zostało z biegiem lat wymienionych, co widoczne jest w detalu rzeźbiarskim, różniącym się od oryginału. Najstrasza warstwa polichromii ołtarza była zachowana szczątkowo, zatem trudna do rekonstrukcji. Z zachowanych reliktyw warstwy malarskiej staraliśmy się wykonać marmoryzację (stylizację na marmur) ołtarza. Detal snycerski jest bogato złożony. Konserwatorzy wykonali złocenia zgodnie z oryginalnymi. Jednocześnie trwały prace w pracowni konserwatorskiej przy zdemontowanych elementach ołtarza. Po żmudnym usuwaniu licznych warstw wtórnych (przemalowania i pozłota) drewno zostało wzmocnione strukturalnie i uzupełnione specjalistycznymi żywicami sztucznymi, zachowana polichromia odpowiednio skonsolidowana i podklejona, założono zaprawy w ubytkach polichromii i złocień. Następnie przystąpiono do wykonania złocień na elementach snycerskich. Polichromia rzeźb zachowała się w bardzo złym stanie, ale możliwe było jej uzupełnienie w ubytkach. Drewno ołtarza i rzeźb było w bardzo złym stanie zachowania, z dużymi ubytkami. Główną przyczyną zniszczeń była podwyższona wilgotność sprzyjająca rozwojowi owadów żerujących w drewnie. Miejscami było całkowicie zdeintegrowane i wymagało silnego wzmocnienia poprzez wprowadzenie specjalistycznych żywic sztucznych. Ten etap prac był najbardziej uciążliwy. Najtrudniejszym i zarazem najdłuższym etapem prac konserwatorskich w ołtarzu był natomiast czas usuwania wielu warstw przemalowań. Z powodu znacznego osłabienia zapraw znajdujących się na drewnie skomplikowany był dobór metod ich usuwania. Na szczęście trudy tego etapu rekompensowała zachowana polichromia, choć w niewielkim zakresie. Dawała ona przedsmak końcowego efektu estetycznego opracowania malarskiego rzeźb i marmoryzacji ołtarza. Cieszy również wysokiej klasy forma rzeźbiar-

ska, która po przeprowadzonej konserwacji i restauracji będzie stanowiła dużą wartość artystyczną ołtarza.

Prace dotyczące konserwacji i restauracji polichromii w prezbiterium kolegiaty NMP w Uniejowie są już zaawansowane, a termin ich zakończenia zaplanowany jest na czerwiec tego roku. Obejmują one polichromię wykonaną przez Leona Zdziarskiego, datowaną na sam początek XX w. Została ona wpisana do rejestru zabytków. W trakcie badań wykonanych w 2016 r. stwierdzono brak wcześniejszych malowideł. Podczas obecnych prac również nie odnaleziono starszych. Zachował się natomiast gotycki zwornik na sklepieniu.

Po skomplikowanych zabiegach technicznych, w tym podklejaniu tynków i usunięciu obecnego opracowania malarskiego, przystąpiono do tej najprzyjemniejszej pracy, jaką jest odrestaurowanie malowideł. Niestety w trakcie usuwania przemalowań stwierdzono rozległe ubytki polichromii L. Zdziarskiego. Podjęto decyzję o pełnej rekonstrukcji kompozycji malarskich. W oparciu o zdjęcia archiwalne i po przestudiowaniu szeregu malowideł malarza, znajdujących się w innych kościołach, przystąpiono do prac projektowych, a następnie rekonstrukcji brakujących fragmentów. Aktualnie uzupełniane są ubytki i wykonywane rekonstrukcje warstwy malarskiej. Podstawą są oczywiście zachowane fragmenty. Pomaga również analiza innych realizacji autora w kościołach.

Z powodu niewielkiej ilości zachowanej substancji zabytkowej na sklepieniu i ścianach kościoła oraz w ołtarzu, odrestaurowanie prezbiterium wymaga od konserwatora dużej uwagi, wrażliwości i pełnej analizy po zapoznaniu się z analogicznymi obiektami. Praca jest odpowiedzialna, gdyż ze szczątkowych informacji, które odsłania przed nami obiekt zabytkowy musimy stworzyć kompletny jego obraz. Polichromia i ołtarz pochodzą z różnych okresów w sztuce. Historycznie i estetycznie nie są jednorodne. Wygląd prezbiterium nie jest niestety wizją jednego autora. Teraz nadszedł czas na stworzenie spójnego artystycznie wnętrza. Taki właśnie efekt starają się uzyskać konserwatorzy.

Monika Bystrońska-Kunat

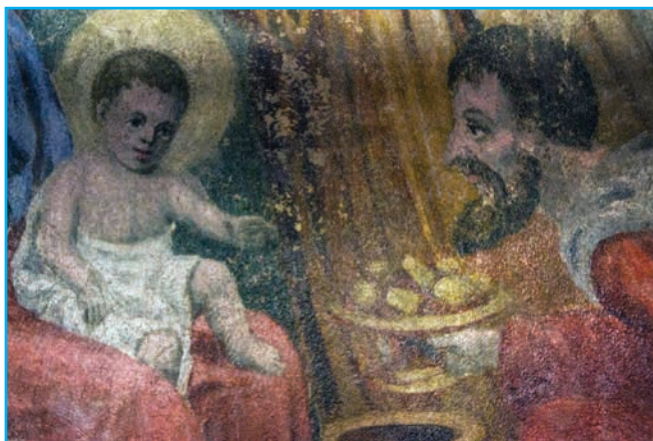
Fragment polichromii
(fot. Bartosz Woźniak)



Konserwacja i restauracja polichromii w prezbiterium uniejowskiej kolegiaty



Zworniki w prezbiterium kolegiaty (fot. Monika Bystrzońska-Kunat)



Zniszczona polichromia (fot. Bartosz Woźniak)

Rusztowanie i ratowane freski
(fot. Monika Bystrzońska-Kunat)



Z Nowej Sobótki do Biesiekier



Przed wyruszeniem na leśne dukty. Od prawej: Małgorzata Komajda, Anna Włodarska, Zofia Zgoda, Elżbieta Kramarska, Elżbieta Szafarz, Dorota Kołodziejczyk, Jolanta Borycka (fot. arch. UTW)

Wnętrze kościoła mariawitów w Nowej Sobótce (fot. arch. UTW)

Blżej sztuki i architektury



Warsztat z grafiki kończący pierwsze spotkanie. Swoje prace prezentują (od lewej): Zofia Janiak, Janina Janiak, Halina Kosmańska i Jolanta Borycka (fot. Urszula Urbaniak)



Spacer po mieście zakończył się spotkaniem z uniejowskim wieżomistrzem Andrzejem Pietrzakiem, który przeniósł nas w czasy średniowiecza. Podziwialiśmy też okoliczną panoramę z samego szczytu baszty (fot. Urszula Urbaniak)





Z Nowej Sobótki do Biesiekier

W dniu 9 marca 2019 roku, udziałem w Rajdzie z Okazji Dnia Kobiet zorganizowanym już po raz szósty przez Oddział PTTK „Ziemi Łęczyckiej”, sekcja turystyczna naszego UTW zainaugurowała swoją działalność.

Po zwiedzeniu zabytkowego kościoła mariawitów w Nowej Sobótce turyści wyruszyli do Biesiekier. Trasę długości 11 km wyznaczono leśnymi duktami. Podczas zaplanowanych postojów odbyły się liczne konkursy, quizy, kalambury przygotowane przez organizatorów.

W ramach jednego z konkursów powstawały wiersze. Oto twórczość naszej grupy: „Sobótkowych lasów szum przywiódł aktywistów tłum/ My swoi i dzisiaj poznani, połączeni wspólnymi celami/Podażamy do Biesiekier leśnymi duktami”.

Deszczowa pogoda nie przeszkodziła nikomu w pokonaniu trasy. Humory wszystkim dopisywały. Wśród śmiechów, radosnych okrzyków, pomysłów i twórczych zabaw dotarliśmy do ruin zamku w Biesiekierach. Rajd zakończył się ciepłym posiłkiem - bigos i grochówka.

Anna Włodarska

BLIŻEJ SZTUKI I ARCHITEKTURY

Ponad 30-osobowa grupa Słuchaczy naszego UTW rozpoczęła udział w projekcie Uniwersytetu Łódzkiego i Muzeum Miasta Łodzi pn. „Sztuka Łódzka na tle sztuki europejskiej. Wykluczeni/Włączeni”, dofinansowanego z Funduszy Europejskich.

W sposób prosty, zrozumiały dla nas wykładowcy przybliżają nam style w architekturze i malarstwie na przestrzeni wieków. Odbyliśmy już dwa zajęcia teoretyczno-warsztatowe, prowadzone przez prof. UŁ dr hab. Anetę Pawłowską z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego i jej współpracowników. Dotyczyły one sztuk wizualnych i architektury.

Podczas pierwszego warsztatu (8 marca) poznaliśmy różne definicje sztuki, a następnie jej funkcje: integracyjną, religijną, poznawczą, polityczną. Omówiono również chronologię sztuki poprzez okresy, style, kierunki, w tym elementy datujące dzieła sztuki- forma, ornament, technika. Po wykładzie odbył się warsztat, w trakcie którego zostaliśmy zaangażowani do wykonania grafik.

Na kolejnym spotkaniu (5 kwietnia) poszerzyliśmy słownictwo związane z architekturą, a w ramach warsztatu odbyliśmy spacer po mieście zakończony zwiedzeniem zamku.

Przed nami zwiedzanie (17 maja) Muzeum Miasta Łodzi, a we wrześniu wycieczka do Łowicza i Zgierza.

Urszula Urbaniak



Wykładowcy Uniwersytetu Łódzkiego. Z lewej strony dr hab. Aneta Pawłowska (fot. Urszula Urbaniak)

MĄDRE ŻYCIE SENIORA

To tytuł projektu, w którym wezmą udział Słuchacze Uniejowskiego UTW. Projekt jest dofinansowany ze środków programu Rządowego na rzecz Aktywności Społecznej Osób Starszych na lata 2014-2020, ASOS 2019, realizowany przez Stowarzyszenie Forum 4Czerwca.

Celem projektu jest przeciwdziałanie obniżaniu jakości życia i bezpieczeństwa osób starszych, przemocy finansowej wobec osób starszych, a także wykluczeniu społecznemu osób 60+ w obszarze świadomego korzystania z praw obywatelskich i własnej aktywności w kulturze.

Najbliższy warsztat już 30 kwietnia nt. „Jak liczy się Twój głos”, podnoszący wiedzę z zakresu prawa wyborczego i sposobu przeliczania głosów oddanych w wyborach na wyniki wyborcze w ramach różnych stosowanych w Polsce ordynacji wyborczych. Spotkanie nie będzie miało charakteru agitacji wyborczej!

Szczegóły będą docierały do Słuchaczy w komunikatach SMS-owych.

Urszula Urbaniak





KOBIETA KTÓRA WYPRZEDZIŁA CZAS

„Maria Curie-Skłodowska. Kobieta, która wyprzedziła czas”... Wykład pod tym tytułem wygłosiła dr hab. Aleksandra Rodacka - wykładowca Uniwersytetu Łódzkiego.

Pani profesor, poprzez odpowiednią kreację (obowiązkowo z broszką), upodobniła się do naszej noblistki, co było miłym zaskoczeniem. Przedstawiony w prezentacji materiał fotograficzny oraz ciekawa opowieść przybliżyły nam nie tylko postać i osiągnięcia Marii oraz jej męża Piotra Curie, ale również pozostałej rodziny, w tym córek.



Fot. Alicja Własny

W spotkaniu, które odbyło się 16 stycznia w siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, uczestniczyła też grupa uczniów ze Szkoły Podstawowej w Wilamowie. Szkoła ta nosi imię Marii Curie-Skłodowskiej.

Alicja Własny

PRZESTĘPCY A SŁUŻBY SPECJALNE

W trosce o nasze bezpieczeństwo, nie tylko w domu, w swojej miejscowości, ale i podczas wyjazdów turystycznych w kraju i za granicą zorganizowano (20 marca) spotkanie z płk. rez. inż. Andrzejem Sasiadkiem-byłym oficerem służb specjalnych.

Wykorzystując własne doświadczenie nasz gość uświadomił nam, gdzie łatwo możemy popełniać błędy jako przyszłe ofiary. Dowiedzieliśmy się, jak przestępcy zdobywają o nas informacje nim dojdzie do wyłudzenia od nas pieniędzy.

Poznaliśmy też techniczne narzędzia wykorzystywane zarówno przez przestępców, jak i służby specjalne: całe zestawy do otwierania drzwi, podsłuchy (mikrofony ukryte np. w okularach, długopisach), aparaty fotograficzne i inne.

Udowodniono nam, że każde drzwi można otworzyć-ale możemy to utrudnić przez odpowiednie zamykanie i pilnowanie kluczy. Można penetrować nasze mieszkania, pokoje hotelowe, walizki, nie zostawiając śladów.

Jakże ważne instrukcje do naszych zachowań!

My wciąż jesteśmy zbyt ufni w stosunku do obcych. Lubimy dużo o sobie opowiadać. Myślę, że każdy wyciągnął wnioski dla siebie z tego spotkania, podzieli się tym



Płk. Andrzej Sasiadek z podziękowaniem od słuchaczy (fot. arch. M-GOK w Uniejowie)

z innymi. Może w ten sposób coraz rzadziej nasza naiwność będzie wykorzystywana przez przestępców.

Urszula Urbaniak

O Joannie Wicherkiewicz w lokalnej prasie i na witrynie Urzędu Gminy Uniejów napisano już dużo, zwłaszcza po styczniowej promocji jej 2. tomiku wierszy „Dysharmonia”. A może jeszcze nie wszystko....

Kim jest Zachary pod niebem Uniejowa?

Kiedy pojawiła się w Uniejowie, zapewne wielu z mieszkańców zastanawiało się, kim jest ta filigranowa osóbką w czerni z rozpuszczonymi długimi włosami, czerwonymi ustami i uśmiechem na twarzy? Okazało się wkrótce, że to zdolna młoda poetka, a więc artystka!

Pisała od dzieciństwa, bo czuła taką potrzebę. Ale musiało być „COŚ” w jej wierszach, skoro specjalnie dla niej nauczycielka zorganizowała wieczór poetycki. Potem pisała tylko „do szuflady”, nawet kiedy z Olsztynaprzyprawadziła się do naszego miasta. Mówiła o tym, że pisze.... ale jeszcze wtedy chyba nie była gotowa na to, by upublicznić swoją twórczość. Jednakże słowa zachęty płynące od sąsiadki, znajomych spowodowały podjęcie starań o wydanie tomiku poezji. To już nie była poezja pisana „strumieniem”, żywiłowo. Była przemyślana. Wierszami publikowanymi na portalu zainteresowała się prasa literacka m.in. „Poezja Dzisiaj”, „ProtokółKulturalny”, „Akant”. Redakcjepoprosiły autorkę o pozwolenie na publikację. Wtedy już było wiadomo, że zwrócono uwagę na tę autorkę i jej twórczość. Sama liryczka była zaskoczona rosnącą popularnością swojej twórczości. Jeszcze poważniej podeszła do sztuki tworzenia. Była to już dojrzała poezja, którą poetka chciała „dopieścić” i starała się „odpowiednie dać rzeczy słowo”, czyli poświęciła dużo czasu technice doboru właściwych słów.

Działające w naszym mieście Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa pomogło w wydaniu pierwszego tomiku poezji pt. „Okruchy codzienności”, co ponownie zaowocowało publikacją poezji w fachowych pismach. Niesamowita historiaadziała się, kiedy poetka podjęła współpracę z wydawnictwem Anagram.Okazało się, że twórczość Joanny była doskonale znana redakcji. Za jej zgodą umieszczano wiersze w zbiorach poezji i wysyłało na różne konkursy np. o Nagrodę im W. Szymborskiej, czy Orfeusza. Nie było to już pisanie dla siebie, do szuflady. To była i jest profesjonalna twórczość poetycka, która w zderzeniu z wcale niełatwym i wymagającym kręgiem odbiorców świetnie się obroniła.

Poezja pani Wicherkiewicz pojawiająca się na portalach PoeciPolscy.pl, pisarze.pl, nowemysli.pl, szuflada.pl, w almanachach oraz kilku antologiachjest nie tylko publikowana, ale także interpretowana przez innych poetów.in. przez Marię Duszkę w audycji radiowej pt. „Pod wielkim dachem nie-

ba” w Radio Poznań czy Radio Koszalin.

Co jeszcze zatem można zrobić z dobrą poezją? Ano na przykład nagrać videoart, co prezentuje Mariusz Głąb, czy Dariusz Szada-Borzyszkowski, aktor z Białegostoku.

Pani Joanna promuje swoją twórczość na wielu spotkaniach m.in. we Wrocławiu w Galerii Ślimak, w Łazieńcu, czy też na Warszawskich Targach Książki, ale i w znanej chyba wszystkim Piwnicy pod Baranami w Krakowie. Jak sama autorka poezji podkreśla, nie jest jedyną promotorką swojej twórczość lecz wraz z innymi twórcami promuje antologie, czyli zbiór wierszy różnych poetów.

Czym jest poezja dla poetki Joanny Wicherkiewicz? Odrealnieniem rzeczywistości, wolnością, której nie można i nie wolno ograniczać, by można było złapać głęboki oddech codzienności.

Kim jest tytułowy Zachary? Każdym, kto mieszka w Uniejowie.

*W imieniu redakcji życzę kolejnych sukcesów.
Alicja Własny*



Joanna Wicherkiewicz - Port Poetycki w Chorzowie (ze zbiorów Joanny Wicherkiewicz)



Zlot Poetów w Łodzi organizowany przez ZLP (fot. Jolanta Stelmasiak)



Teresa Szyller na działce w Ostrowsku (fot. z autorskiej Kroniki Działki w Ostrowsku)

Olga Tokarczuk napisała kiedyś, że każdy ma swoją rzekę – kiedy zamknie oczy, jednym z częstszych wspomnień z dzieciństwa, które przywołuje, jest właśnie jej widok. Chociaż mieszkam w Krakowie nieopodal Wisły, dla mnie taką rzeką na zawsze zostanie Warta obserwowana z Ostrowska. Siedzimy na brzegu razem z Babcią i rozmawiamy, wpatrując się w pracę promu, stada pasących się krów, lub po prostu wartki nurt rzeczny.

Nie jest łatwo się pozbierać po śmierci Babci, zwłaszcza, że zawsze była dla mnie wzorem otwartości na człowieka, ale też pracy nauczyciela. Było w niej tyle mądrości i życzliwości, że każdy mógł poczuć się przy niej jak w towarzystwie najlepszej „naszej pani” z klas 1-4. Kiedy staram się przywołać te najbardziej pozytywne wspomnienia, widzę Babcię właśnie na działce w Ostrowsku – wśród zieleni, kwiatów i równie życzliwych ludzi jak ona sama, piekącą pachnące ciasto, radosną i energiczną. Trudno się dziwić, że pamiętnik, który po sobie zostawiła, to właśnie kronika działki, do której wpisywali się wszyscy goście – rodzina, przyjaciele, sąsiedzi.

Kiedy byłam dzieckiem, sporo czasu spędzałam w tych okolicach, m.in. w Uniejowie, do którego jeździliśmy z Babcią na zakupy, czasami odwiedzałyśmy zamek lub Geotermię mieszczącą się przy ulicy Kościelniczej. Nikt wtedy nie przypuszczał, że Uniejów stanie się znanym w całej Polsce uzdrowiskiem. Było tu swojsko, po ulicach zabudowanych domami z białej cegły jeździły wozy konne, ludzie pozdrawiali się mijając na „składakach”, a zmiany dopiero się zaczynały.

Dziadkowie – Teresa i Tadeusz Szyllerowie – pilnie śledzili wszystkie lokalne wydarzenia, mimo że ich stałym miejscem zamieszkania była Łódź. Bliska im była działalność Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, szczególnie wydarzenia związane z upamiętnianiem żołnierzy biorących udział w Kampanii Wrześniowej – pradziadek, Jan Szyller, był jednym z nich. Na początku XXI wieku najstarsi mieszkańcy wsi pamiętali jeszcze pradziadka, który pracował w tych stronach jako nauczyciel. „O, Tadezio!” – wołali na widok ponad siedemdziesięcioletniego dziadka, którego zapamiętali

sprzed wojny jako małego chłopca grającego w piłkę.

Z perspektywy czasu myślę, że dla Dziadków czas wczesnej emerytury, kiedy kupując działkę zdecydowali się na symboliczny powrót do korzeni, był najszcześniejszym okresem ich życia. To tutaj czuli się najbardziej „u siebie” – pracując w ogrodzie, prowadząc naturalne sąsiedzkie rozmowy. W przeszłości nie zawsze było im łatwo, ale tu – blisko przyrody – naprawdę potrafili odpocząć. Czasem wydaje mi się, że pewien świat już nie wróci, że piszę teraz o trochę innej epoce niż ta, którą widzę dookoła. Tym bardziej będzie mi bardzo miło, jeżeli ktoś przeczyta te słowa i wróci pamięcią do rozmów z „Panią Szyllerową”. A może przywoła inne, dalsze wspomnienia?

Zofia Ulańska

Wnuczka Teresy i Tadeusza Szyllerów



„Człowieka mierzy się miarą serca...”

Jan Paweł II

Z zalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Śp. Teresy Szyller

(1933-2019)

**Członka Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa
Emerytowanej nauczycielki, mieszkanki Łodzi**

Zmarła 17 lutego. W ostatniej drodze na cmentarzu przy ul. Rzgowskiej w Łodzi 25 lutego, poza najbliższą rodziną, towarzyszyło jej liczne grono znajomych i szkolni wychowankowie, dla których zawsze miała czas na rozmowę.

**Wyrazy głębokiego współczucia Córce, Synowi oraz ich Rodzinom
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Ostatnie pożegnanie

Magda Serafińska (1947-2019) - artysta plastyk, łodzianka, uniejowianka z wyboru.

Z niedowierzaniem i wielkim żalem przyjęliśmy w Uniejowie wiadomość o jej odejściu. Przywołuje ono w naszych myślach spotkania, ciekawe z Nią rozmowy. Odnajdujemy ją na zdjęciach w kronice Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, uśmiecha się do nas na archiwalnych filmach.

Z jej wspomnień, publikowanych w naszej lokalnej gazecie wiemy, że w Uniejowie często bywała już w dzieciństwie, potem wracała tu w okresie studiów. Po wyjściu za mąż, jak pisała: „Uniejów gdzieś pod skórą siedział cichutko i tylko czekał stosownej chwili”. Dalej czytamy: „Jak tu uciec z Łodzi, chociaż na trochę i nie tylko w czasie wakacji. Ma być blisko, pięknie i w ogóle wspaniale. I tak wybór padł na Uniejów. Uniejów- na dobre i na złe.” „I od tej pory- pisała dalej Magda- Kiedy w drodze do Uniejowa mijamy ostatni zakręt i widzimy uniejowską dzwonnice, zawsze któreś z nas mówi- No, to jesteśmy w domu”.

Tym uniejowskim domem dla Magdy i jej męża Pawła jest niewielki drewniany domek, w sosnowym lasku, blisko Warty. Nad rzeką mogli podziwiać wschody i zachody słońca. Tu Magda czuła się dobrze - miała swoją przestrzeń, szczerze zachwycała się pięknem przyrody. Nawizywała kontakty, pięknie mówiła o tym, co ją w Uniejowie zachwyca. Ze spacerów po nadwarciańskich łąkach wracała z pękami ziół, bukietami kwiatów polnych, którymi potrafiła też obdarowywać innych.

Kiedy oboje z Pawłem zostali członkami Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, Magda napisała: „Nasze życie w Uniejowie stało się jeszcze ciekawsze. To wzbogaca. Każde szerzej otworzyć oczy i przyjrzeć się ludziom. Wy-ciszeni i ukojeni przyrodą znajdujemy siły i energię bez najmniejszego wysiłku”.

Na jednej ze swoich wystaw powiedziała: „Uniejów wyzwala we mnie siły twórcze, czuję wyjątkową życzliwość mieszkańców miasta, a atmosfera tu panująca -to artystyczny zaczyn”.

Na kolejne nasze jubileusze Towarzystwa wystawiła nam swoje „laurki”: mówione słowem, pisane wierszem, malowane kwiatami. W wielu naszych działaniach, również wydawniczych, miała swój udział jako artysta-plastyk, za co została uhonorowana tytułem „Zasłużony dla Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa”.

Zostanie też zapamiętana przez uniejowian jako autorka projektu witaczy, stojących na rogatkach miasta. Dzięki nim będziemy mieli wrażenie, że to Madzia wita wszystkich, którzy wracają lub przybywają do naszego - do Jej Uniejowa.

Madziu, uniejowianko - z wyboru, dziękujemy, że byłaś z nami. Masz swoje miejsce w naszej pamięci. Bądź nadal dobrym duchem naszych działań. Spoczywaj w pokoju.

Urszula Urbaniak



Maj 2001 roku. Magda Serafińska podczas swojej wystawy zatytułowanej „Impresje”. (Fot. Ryszard Troczyński, arch. TPU)



„Można odejść na zawsze, by stale być blisko”

Ks. Jan Twardowski

Z niedowierzaniem i wielkim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Magdy Serafińskiej (1947-2019)

**Łódzkiej Artystki Plastyk, Absolwentki ASP w Łodzi
Członka Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa**

Zmarła 19 marca. W ostatnią drogę 27 marca na cmentarzu przy ul. Smutnej w Łodzi razem z najbliższą rodziną odprowadziło ją liczno grono przyjaciół, kolegów, koleżanek, znajomych, a wśród nich uniejowianie.

Wyrazy najgłębszego współczucia Mężowi i Synom z Rodzinami
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa

„Czas jak rzeka płynie, unosząc w przeszłość tamte dni...”

Niemen

Tak było...

Wspomnienia moje dotyczą życia na wsi kilkadziesiąt lat temu. Wieś, w której żyłem kiedyś i gdzie wracam tak często, jak mogę w tych czasach, to Ostrowsko-położone na północ od Uniejowa. Kiedyś szło się, lub jechało rowerem do „Miasta” (Uniejowa) znacznie dłużej niż obecnie. Teraz odległość to tylko jeden kilometr.

Ostrowsko jest bardzo starą wsią. Pierwsza wzmianka to rok 1241. Spalona przez Krzyżaków w 1331 roku. Przed wiekami prawdopodobnie skupiona była nad rzeką Wartą, na prawym, wysokim brzegu. Około 1516 roku tu na Warcie zaczął funkcjonować młyn wodny, po którym pozostał jeszcze ślad grobli w poprzek rzeki. Do dzisiaj wzdłuż Warty znajduje się kilkanaście domów i spora grupa domków letniskowych, stykających się z przedmieściem Uniejowa-dawną Kościelnicą. Po lewej stronie rzeki, obok Wieścic, też są domy należące do Ostrowska.

Życie na wsi regulowały pory roku oraz rzeka. W tamtych czasach wszyscy mieszkający bliżej niej mieli własne łódki. Nawet na Wieścicach, położonych o jeden kilometr od brzegu, przy domach ludzie trzymali łódki, ponieważ każdego roku, podczas powodzi, teren był zalewany. Dopiero, kiedy w latach 60-tych XX wieku wybudowano wał po lewej stronie rzeki, skończyły się powodzie na tamtych terenach.

Na rzece od dawien dawna była przeprawa promowa, lokalizowana w różnych miejscach tak, jak nieuregulowana rzeka na to pozwalała. Większość gospodarzy miała pola po obu stronach rzeki, przez co prom był użytkowany intensywnie. Jedynie zimą



Rok 1964. Na łódce Leszek Kuglarz (ze zb. autora)



Prom na Warcie w Ostrowsku współcześnie - rok 2015 (fot. Henryk Kuglarz)



Krajobraz żniwny na polach Ostrowska - rok 1970 (fot. Henryk Kuglarz)



Mieszkańcy Ostrowska przy wypasie bydła - rok 1971. Od lewej: Melania Szymankiewicz, Zofia Zbytnewska, Regina Gralka, Marianna Miśkiewicz, Bronisław Madajski (z tyłu), Kazimierz Nowacki i Karol Kuglarz (fot. Henryk Kuglarz)

wyciągano go na brzeg. Kiedyś promem przepływno ciągnąc za linę zawieszoną w poprzek rzeki. Obecnie, dzięki regulacji Warty, prom umieszczony jest w stałym miejscu i pływa napędzany przez wodę na wahadłowej linie zamocowanej w górze rzeki.

Mój dom rodzinny położony jest blisko przeprawy promowej. Moje pierwsze wspomnienie rzeki pochodzi z czasów, gdy miałem niecałe cztery lata. Był rok 1950. Wróciliśmy z rodzicami łódką z Uniejowa. Na łódce przewoziliśmy worki z węglem, który ojciec zakupił w składzie węgla na terenie Zamku. Łódź była więc mocno obciążona. Gdy minęliśmy Kościelnicę, zerwał się wiatr. Na rzece pojawiła się wysoka fala. Ojciec ledwie zdążył zbliżyć się do brzegu. Wyrzucił mnie na piasek. Mama, będąca w ciąży, też wydostała się z łódki. Łódka zatonięła, ale zawieszona na brzegu. Co było potem nie zapamiętałem. Z opowieści rodziców wiem, że pieszo wróciliśmy z mamą do domu, a ojciec wyciągnął węgiel z wody, wysuszył łódkę i przyплыnął do domu.

Zimą rzeka zamarzała, a gdy na wiosnę ruszały lody, to było wspaniałe widowisko. Potężne kry łamały się z hukiem. Często tworzyły się zatory i wtedy poziom wody podnosił się błyskawicznie. Były sytuacje, kiedy ojciec miał łódkę uwiązaną do drzwi wejściowych domu, a po podwórku trzeba było pływać.

Nieuregulowana rzeka płynęła szeroko. Po powodziach, na wiosnę pojawiały się nowe wyspy, mielizny i odnogi rzeczne. Na piaszczystych wyspach gniazdowały mewy, czajki, kuliki. Było dużo ryb. Przy pomocy wiklinowego koszyka łowiliśmy ławice kiełbi. A jakież były smaczne po usmażeniu.

Kiedyś z bratem Leszkiem, jako kilkulatkowie płynęliśmy łódką na ryby. Na płyciutkiej wodzie leżało coś du-



Rok 1970- koszenie ręczne. Przy kosach Karol Kuglarz i Józef Zielonka (zdz. górne) oraz Leszek Kuglarz (zdz. dolne). Snopy wiąże Sabina Kuglarz (fot. Henryk Kuglarz)



Uczniowie Szkoły Podstawowej w Ostrowsku z wychowawczynią- rok 1956/57. Rząd górny od lewej: Wiesława Grzelak, Regina Czyżo, Stanisława Madajska, Bożena Pęcherzewska, wych. Feliksa Grabowska, Jadwiga Maj, Kazimiera Czyżo i Pelagia Grzelak. Rząd środkowy od lewej: Zofia Krystofiak, Krystyna Ostrowska, Krystyna Wilczyńska, Maryla Gralka i Krystyna Zbytniewska. Z przodu od lewej: Jan Nita, Włodek Pietrzak, Henryk Kuglarz i Józef Kałużny (ze zb. Autora)

zego. Podpłynąłem bliżej, okazało się, że to duży sum, który wypłukał dołek i nie był w stanie z niego wypłynąć. Brat skoczył do wody i wytaszczył suma nie wiele krótszego od niego. Nic to, że ubranie było zmoczone. Natychmiast powróciliśmy ze zdobyczą do domu. Otrzymaliśmy pochwały od ojca i dziadka, co nas sprawiło w dumę.

W rzece moczone przyzmy lnu, z którego po wysuszeniu i oddzieleniu włókien tkano płótno.

Dzieci miały liczne obowiązki, przede wszystkim szkołę. Chodziłem pierwsze cztery lata do szkoły w Ostrowsku. Lekcje zaczynały się od modlitwy. W szkole była tylko jedna nauczycielka - pani Grabowska, ucząca po dwie klasy na raz. Od klasy piątej do siódmej chodziłem do szkoły w Orzeszkowie, mieszczącej się w dawnym pałacu. Chodziliśmy pieszo, a najgorzej było zimą. Mrozy i śniegi były nieraz bardzo duże. Przejście polami między Ostrowskiem a Orzeszkowem po białej, zawianej równinie sprawiało, że do szkoły dochodziliśmy cali w śniegu i mocno zmarznięci. Na wsi używano „trepów”, czyli butów z drewnianą podeszwą. Do butów wkładano wiechcie, czyli wyściótkę ze słomy. Na duże mrozy było to dobre obuwie, chociaż mocno ślizgające się na śniegu lub lodzie. W klasach były piece kaflowe, do których przytulili się było przyjemnością. Uczyliśmy się między innymi: polskiego, matematyki, historii, geografii, prac ręcznych, wychowania fizycznego i języka rosyjskiego.

Po powrocie do domu zaczynały się pozostałe codzienne obowiązki. Czasami trzeba było pomóc ojcu w warsztacie stolarskim, ale naszym głównym zajęciem było pasanie krów. Każde gospodarstwo miało przynajmniej jedną krowę. To była często najważniejsza żywicielka - źródło własnego mleka, śmietany, sera i masła. Trzeba ją było paść, często za rzeką i daleko od domu. Nieraz w gorące lato pragnienie dokuczało tak mocno, że kiedy wracaliśmy do domu przez rzekę, piliśmy wodę stojąc w niej obok siebie - ja i krowa (a z żołądkiem nic się nie działo). Czas przy pasieniu dłużył się strasznie, a godzinę ocenialiśmy według słońca. Często pasaliśmy też krowy bliżej domu, w pobliżu obecnego boiska, na którym odbywają się Pikniki Sołtysów. Były pastwiska zalesione olszynami i dwie wyspy: Gromadzka i Zielona. Tu pasaliśmy krowy często w dużej gromadzie. Nieraz piekliśmy ziemniaki w ogniskach. W czasach późniejszych krowy pasali głównie starsi ludzie.

Po powrocie z pastwiska było odrabianie lekcji, przeważnie przy świetle lampy naftowej. Dopiero w październiku 1960 roku wieś została zelektryfikowana. Elektryfikacja wsi przede wszystkim przyniosła znaczną ulgę w życiu kobiet. Pojawiły się pralki *Frania*, a po jakimś czasie lodówki i odkurzacze. Dla mnie ważniejsze było radio - magiczne pudełko.

Gdy nadchodziły żniwa kończyła się szkoła, ale przybawało obowiązków. Zbiór zbóż, a potem jesienią ziemniaków, to były niezbyt lubiane zajęcia. W powojennych latach na polach królowały kosy. Zboże zbierano ręcznie, wiązano w snopki i ustawiano je w kopy. Dla mnie prace żniwne były nieprzyjemne, szczególnie, gdy trafiały się wielkie osty w zbożu - pracowaliśmy gołymi rękami, a czasem z gołym brzuchem. Potem była zwózka i młócenie. Młócono cepami, przeważnie zimą. Dość wcześnie pojawiły się młocarnie, napędzane silnikami spalinowymi, a znacznie później snopowiązałki, na koniec kombajny.

Oprócz obowiązków były liczne rozrywki. Latem były



Przecieranie drewna - 1968 rok. Przy pracy Leszek i Karol Kuglarz (fot. Henryk Kuglarz)



Przy popularnej pralce „Francia” Sabina Kuglarz (fot. Henryk Kuglarz)



„Piknik Sołtysów” to gminna impreza cykliczna rozgrywana w Ostrowsku. Rok 2005– pokaz młócenia zboża cepami w wykonaniu Kazimierza Goszczyka i Kazimierza Czyżo (fot. Henryk Kuglarz)

połowy ryb i kąpiele. Nad rzeką, zaczęli się pojawiać wędkarze z Łodzi, którzy przyjeżdżali ciężarówkami wypożyczanymi z zakładów pracy. Dla mnie i moich rówieśników samochody były wówczas wielką atrakcją.

W latach młodości, kiedy zaczęliśmy czytać Karola Maya, w naszych zabawach pojawili się *Indianie*. Było to na długo przed obecnie działającymi w Uniejowie *indianistami*. Była nas grupa przyjaciół. Niestety już część z niej jest w *Krainie wiecznych łowów*. Wieczorami były ogniska, podchody, które wspominamy wszyscy ze łzą w oku. Były też nieustające zawody lekkoatletyczne: biegi od 100 do 10 000 m, skoki, rzuty.

Kolejną wielką rozrywką było kino objazdowe, które co jakiś czas przyjeżdżało na wieś. Filmy były wyświetlane w remizie strażackiej. Tu również były przedstawienia teatralne, grane przez miejscowych aktorów. Ja też byłem aktorem.

W czwartki odbywał się targ w mieście. Nieraz mama powracała z kiełbasą zwyczajną (bo nie było dziesiątków gatunków kiełbas) i bułkami z piekarni od Kaszyńskiego. Była to prawdziwa uczta. Co to były za smaki! Chyba już nigdy potem, nie jadłem lepszej kiełbasy.

Wiadomości ze świata i z kraju docierały poprzez gazetę *Gromada – Rolnik Polski*. Wychodziła trzy razy w tygodniu. Była prenumerowana przez dziadka. Listonosz dostarczał ją do domu. Zaczynałem czytać, szczególnie interesowały mnie relacje z wojny w Korei w 1953 roku.

Starsi mieszkańcy wieczorami siadywali na ławeczkach przed domami, były rozmowy i wymiana plotek. Wszyscy na wsi się znaliśmy. Do ludzi starszych mówiło się po nazwisku, bez słowa pan.

Zima to ferie, wigilia i święta, kiedy było więcej wolnego czasu. Jeździliśmy na sankach i łyżwach. Kobiety ze wsi organizowały *pierzaki*, czyli grupowe darcie pierza. Czasami wieczorami z kolegami łapaliśmy wróble, które nocowały w słomianych dachach (w czasach tuż powojennych dachy były kryte strzechami) i jeśli gdzieś odbywał się *pierzak*, wpuszczaliśmy je do pomieszczenia. Wróble rozwiwały pierze, a zdenerwowane gospodynie wyganiały nas z domu. Natomiast mężczyźni spotykali się wieczorami na rozmowach i grze w karty. W warsztacie stolarskim mojego ojca grali w *tysiąca* i palili papierosy marki Sport. Wychodząc na zewnątrz ze „sportowej atmosfery” można było zadławić się świeżym powietrzem.

Przed wigilią ubieraliśmy choinkę papierowymi, ręcznie robionymi łańcuchami, normalnymi świeczkami z żywym ogniem oraz cukierkami i jabłkami. W wigilię wszyscy dzieliliśmy się opłatkiem, także z krowami i końmi, dla których był specjalny opłatek w innym kolorze.

Żyliśmy na wsi dość biednie, ale pozostały piękne wspomnienia, które niestety już się nie powtórzą. Wiele się zmieniło na wsi, szczególnie po pojawieniu się telewizorów w domach, co sprawiło, że życie towarzyskie zaczęło zamierać.

Kończę te wspomnienia słowami z piosenki Czesława Niemena „*Czas jak rzeka płynie, unosząc w przeszłość tamte dni...*”

Henryk Kuglarz

Jak zbudowałem drzewo genealogiczne w oparciu o materiały dotyczące uniejowskiej parafii

Nazywam się Zbigniew Andrzejewski, mieszkam w Szczecinie, podobnie jak mój brat Jerzy. Nasi rodzice – Feliks Andrzejewski (1921–2009) i Janina Andrzejewska z domu Miśkiewicz (1925–1996) urodzili się w Ostrowsku. Ślub wzięli w Uniejowie 09 listopada 1948 roku. Od 1949 mieszkali w Szczecinie i tu są pochowani na trzecim co do wielkości w Europie Cmentarzu Centralnym.

Od dawna interesowały mnie dzieje mojej rodziny, jej historia, pochodzenie i rozwój. Pamiętałem mojego dziadka Franka, który zmarł w 1959 roku, kiedy miałem siedem lat. Wiedziałem, że jego ojciec a mój pradziadek miał na imię Antoni, a matka Julianna. Postanowiłem więc odszukać w zapisach archiwalnych Antoniego i Juliannę Andrzejewskich.

Zamarzyło mi się utworzenie drzew genealogicznych rodzin Andrzejewskich i Miśkiewiczów z Ostrowska. Interesowało mnie zawsze to, kiedy i skąd moi przodkowie tu przybyli.

Zacząłem więc szukać w internecie na zbiorze baSIA czyli w bazie Systemu Indeksacji Archiwalnej, gdzie są ujęte akta osobowe urodzin, ślubów i zgonów w szczególności z Wielkopolski i Województwa Łódzkiego. Przeglądałem również akta archiwów państwowych Łodzi, Włocławka i Poznania. Dużą pomoc uzyskałem od p. Anny Kowalskiej, pracującej w USC w Uniejowie.

Rodzina Andrzejewskich

W bazie baSIA przejrzałem rubryki urodzin i małżeństw w latach 1812–1884.

Nazwisko Andrzejewski występowało w Uniejowie, Lipnicy i Konopnicy. Nie było go w Ostrowsku. Rubrykę zgonu przeglądałem z nikłymi nadziejami, ale w zgonach w roku 1881 odnalazłem Maryannę Andrzejewską, która jak się później okazało była pierwszą żoną mojego pradziadka Antoniego. Zapisane było, że zmarła w Ostrowsku w wieku 38 lat Maryanna Andrzejewska z domu Kukuła, pozostawiła po sobie męża Antoniego Andrzejewskiego. Był to pierwszy przypadek wystąpienia nazwiska Andrzejewski w zapisach dotyczących Ostrowska.

Znając nazwisko rodowe zmarłej, cofnąłem się do rubryki śluby i w roku 1858 znalazłem zapis z Ostrowska o ślubie Antoniego Jędrzejewskiego urodzonego w Smulsku (z Antoniego Jędrzejewskiego i Jadwigi z Pelków) z Maryanną Kukulą.

Z zapisów wynika, że od aktu zgonu żony Maryanny pradziadek Antoni występuje jako Andrzejewski.

Wyszedłem z założenia, że pradziadek, którego zmarła żona osierociła pięcioro dzieci w wieku od jednego roku do siedemnastu lat (wszystkie urodzone jako Jędrzejewscy) z pewnością ożenił się ponownie. Ponieważ w Uniejowie nie było wzmianki o ślubie, szukałem w parafiach sąsiednich.

W Spycimierzu znalazłem zapis o ślubie pradziadka Antoniego z Julianną Kłatą (młodsza od niego o 22 lata) w niecałe 2 miesiące po śmierci pierwszej żony. Zamieszkał z nią w Ostrowsku. W zapisie ślubnym pradziadek występuje jako Andrzejewski. Z tą drugą żoną Julianną pradziadek miał sześć dzieci, wszystkie o nazwisku Andrzejewski. Pierwotnym z tego małżeństwa był Antoni, którego późniejszy syn Walenty był sołtysiem wsi Brzozówka w latach 1956–2003.

Mój dziadek Franciszek syn Antoniego i Julianny urodził się w 1887 roku w Ostrowsku. Ślub wzięł w Uniejowie 22.06.1914 roku ze Stanisławą Piaseczną z Kościelnicy. Mieli czternaścioro dzieci, z których przeżyło tylko czworo. Zarówno dziadkowie jak i pradziadkowie pochowani są na cmentarzu w Uniejowie.

Wracając do Antoniego, mojego pradziadka, jego ojciec czyli mój prapradziadek również Antoni urodził się we wsi Żatkwica w parafii Psary w 1808 roku. Ojcem Antoniego z Żatkwicy był Jan Jędrzejewski ur. w 1770 roku w Konarzewie parafia Baszków. Zmarł w 1832 roku w Smulsku. Matką Jana była Teresa zmarła w 1834 w Smulsku, w akcie zgonu zapisano: 102 lata mająca.



Stanisława i Franciszek Andrzejewscy (ze. Zb. Zbigniewa Andrzejewskiego)

Rodzina Miśkiewiczów

Z rodziny mojej mamy, czyli Miśkiewiczów, było znacznie łatwiej. Od dziadka Józefa Miśkiewicza (1884–1970) aż do praprapradziadka Piotra Miśkiewicza (1695–1761) mieszkali oni w Ostrowsku. Od roku 1820, gdy wprowadzono w Ostrowsku numerację domów, byli pod numerem 24.

Miśkiewiczów w Ostrowsku mieszkało bardzo wielu. W połowie dziewiętnastego wieku stanowili jedną z najliczniejszych rodzin w Ostrowsku i wszyscy bez wyjątku wywodzili się od Piotra Miśkiewicza.

Powiązania rodzin Andrzejewskich i Miśkiewiczów Andrzejewskim od dawnych lat podobały się Miśkiewiczówny i odwrotnie. Pierwsza za Andrzeja Andrzejewskiego, brata mojego dziadka Franka, wyszła Józefa z Miśkiewiczów.

Następnie w roku 1938 Jan Miśkiewicz, syn mojego dziadka Józefa, poślubił Mariannę Andrzejewską, córkę mojego dziadka Franka.

Z kolei mój tata Feliks, syn Franciszka a brat wcześniej wymienionej Marianny, w roku 1948 poślubił Janinę Miśkiewiczównę, moją mamę, córkę Józefa, siostrę Jana, tego co poślubił Mariannę.

Jakby tego było mało, w roku 1953, już wtedy mój chrzestny Henryk Miśkiewicz, syn Józefa a brat wcześniej wymienionych Jana i Janiny, poślubił Mariannę Andrzejewską, córkę wymienionych na wstępie Andrzeja i Józefy Andrzejewskich.

Wspólne drzewo genealogiczne rodzin Andrzejewskich i Miśkiewiczów liczy w chwili obecnej 264 osoby. Mam nadzieję, że dalsze poszukiwania pozwolą na jego rozrośnięcie się.

Archiwa- źródło wiedzy o ludziach, miejscowościach

Przeglądając stare zapisy w aktach parafii uniejowskiej bardzo często spotykałem się z nazwiskami: Ircha, Pięgot, Boniecki, Marańda, Łysiak. Czyżo, Tylki, Zielonka.

Warto poszukać w materiałach archiwalnych, bo oprócz tego, co dla nas najważniejsze, czyli szukanie swoich korzeni, możemy dowiedzieć się wielu rzeczy o ówczesnym Uniejowie. Poniżej kilka przykładów.

Zapiski z roku 1824 mówią nam np. że:

- proboszczem Parafii Uniejowskiej był ks. Bogumił Dąbrowski lat 45
- „indżinierem” Spływu Rzeki Warty był wielmożny Franciszek Roman lat 39
- „jeometrom” Rządowym w Królestwie Polskim był w mieście Uniejowie zamieszkały Jan Nepomucen Karwacki lat 25
- targowym był Józef Sieradzki lat 64
- mistrzem kunsztu szewskiego był Jan Holenderski lat 24

Ciekawe są zapisy dotyczących uniejowskich Starozakonnych z roku 1824.

- kantorem kachału przy Bożnicy Uniejowskiej był Abram Rozymborg.
- cyrulikiem był Jakub Zydeman

- dystrybutorem tabak i tytoniów wszelkich był Szymon Karro

- Lewek Gnat był rzeźnikiem
- Gelek Szybka był majstrem szklarzem
- Szmul Szczyniuk był kolektorem loteryjii
- Icek Łęczycki był kupcem towarów łokciowych
- Enoch Lamdam z handlu rybami się utrzymywał

Można też zorientować się jakie imiona były popularne w tych czasach. Najbardziej podobały mi się imiona moich pradziadków Dyonizego (1769-1836) i jego żony Petronelli (1775-1845) Miśkiewiczów.

Apeluję do wszystkich: opiszcie każde zdjęcie - kto na nim jest i kiedy zostało zrobione. To, co teraz wydaje się oczywiste, za kilka lat może być dla oglądających niewiadomą. Wypytajcie starszych z rodziny, bo przyjdzie taki czas, że wy będziecie najstarszymi i będziecie żałować, że kiedyś nie pytaliście.

Co do mojego nazwiska: sądzę, że nazywam się Andrzejewski a nie Jędrzejewski, Zapisujący ksiądz albo nie zrozumiał, albo zgłaszający sąsiad źle wypowiedział nazwisko.

Dzięki temu zawsze w szkole byłem pierwszym na liście.

Zbigniew Andrzejewski

Z DZIAŁALNOŚCI TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA



Na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym w dniu 23 marca br. podsumowano czteroletni okres działalności Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.

Ważniejsze nasze działania w okresie sprawozdawczym

2015 Inicjatywa i odsłonięcie pamiątkowej tablicy na kolegiacie poświęconej abp Jarosławowi Bogorii Skotnickiemu. Wystawy: Czym jest sztuka współczesna? Indiańskie bieganie w Uniejowie, Malarstwo Wandy, Zbigniewa i Dobrosława Wierzbowskich, Kultura i rękodzieło Indian Ameryki Północnej i Południowej. Wydanie i promocja tomiku poezji Joanny Wicherkiewicz „Okruczy codzienności”.

2016 Inauguracja obchodów 25-lecia TPU z filmami o Uniejowie. Wystawy: Pasją połączeni- z pracami Julity Polipowskiej, Obrazy wybrane- malarstwo Pawła Duraja.

Wydanie broszury „Błogosławiony Bogumił. Uniejów 1926-2016”. Inicjatywa uhonorowania dr Ireny Bojakowskiej poprzez nadanie jej imieniem ul. 22 lipca. Inicjatywa odrestaurowania nagrobka ks. Aleksandra Jędrzychowskiego. Organizacja I Sejmiku Stowarzyszeń Regionalnych Województwa Łódzkiego

2017-Spotkanie jubileuszowe z okazji naszego 25-lecia z wręczeniem statuetek „Zasłużony dla Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa” i wydanie specjalnego numeru kwartalnika poświęconego tylko działalności TPU.

Zorganizowanie „Spotkania po latach” dla najstarszych absolwentów SP w Uniejowie. Podpisanie umowy z Urzędem Marszałkowskim na dofinansowanie tekstów do monografii.

2018-Przeprowadziliśmy remont dwóch kolejnych pomieszczeń. Pomalowaliśmy Izbę Pamięci i korytarz oraz umebłowaliśmy nowe pomieszczenia.

W ramach obchodów 100 rocznicy niepodległości odbył się wykład Tomasza Wójcika „Polskie drogi do Niepodległości”, zorganizowaliśmy na zamku koncert fortepianowy utworów Paderewskiego, wieczór wspólnego śpiewania pieśni patriotycznych oraz warsztat międzypokoleniowy w poszukiwaniu bohaterów lokalnych tamtych czasów.

2019 Włączyliśmy się w przygotowanie uroczystości upamiętniającej płk. Szczepana Ścibiora. Na grobie jego rodziców umieściliśmy tabliczkę Jemu poświęconą.

Każdego roku wydaliśmy cztery numery kwartalnika „W Uniejowie”. Od 5 lat wspieramy Uniejowski Uniwersytet Trzeciego Wieku - organizacyjnie i merytorycznie.

Drodzy Czytelnicy

Poszukuję materiałów do artykułu o historii komunikacji autobusowej związanej z Uniejowem. W związku z tym proszę o kontakt osoby, które pracowały w PKS Łódź oraz PKS Turek (kierowców, konduktorów) bądź ich bliskich, mogących przekazać wszelkie informacje, wspomnienia, fotografie, związane z tym tematem.

Andrzej Zwoliński tel. 607-772-257, e-mail: andrzej.zwolinski@wp.pl

Opowieści Uniejowskiego Rynku (Rozdział LIX)

Zima, której właściwie nie było, odchodziła powoli w zapomnienie. Marcowe słońce coraz wyżej wznosiło się nad horyzontem, wydłużając każdego dnia swoją samotną wędrówkę. Tylko chłodny wschodni wiatr wciąż nie ustępował i z właściwą sobie wytrwałością targał konarami drzew, na których nieśmiało pojawiały się pierwsze oznaki nadchodzącej wiosny. Coraz częściej dało się słyszeć radosny śpiew ptaków, a szary dotąd krajobraz nabierał kolorów soczystej zieleni. Aura zachęcała do spacerów, a nawet rowerowych wojaży. Ania i Paweł wracali z uniejowskiej kolegiaty, w której uroczystie nadano pośmiertnie tytuł Honorowego Obywatela Uniejowa płk. pilotowi Szczepanowi Ścibiorowi. Ten urodzony w Uniejowie wybitny żołnierz i dowódca padł ofiarą niewinnego oskarżenia, za które zapłacił najwyższą cenę.

- Naprawdę trudno uwierzyć, że w tak haniebnym sposób można było zamordować niewinnego człowieka. - powiedziała Ania nie kryjąc wzruszenia.
- Straszne to były czasy. Dobrze, że pamięć o tym wspomniał człowieku jest wciąż żywa. - dodał Paweł. - Szczególnie tu w Uniejowie.
- Mnie bardzo urzekła historia o tym, że zrzucił z samolotu kwiaty dla żony na imieniny. To takie romantyczne.
- Prawdziwie słowiańska dusza. Myślę, że ta dzisiejsza uroczystość była też ważna dla rodziny pułkownika.
- Ciekawe, czy to prawda z tym lataniem pod mostem, o którym mówił jego wnuk? - odezwała się nieco zdyszana Zuzia, która właśnie dołączyła do rodziców. - To musiało być fajne.
- Ja myślę, że to możliwe. - stwierdziła Ania. - Skoro zrzucił kwiaty, to znaczy, że był człowiekiem z fantazją.

Uniejów dał płk. pilotowi Szczepanowi Ścibiorowi to, co mógł dać największego – pamięć. Dzięki niej ten zastużony dla ojczyzny żołnierz żyć będzie jako patron szkoły, ulicy, a od teraz także Honorowy Obywatel swego ukochanego miasteczka. To też kolejny dowód na to, że w Uniejowie teraźniejszość harmonijnie łączy się z historią, na której fundamentach wznosi się jego przyszłość.

*

Trwające wiele lat starania miejscowego samorządu o karetkę pogotowia wreszcie zakończyły się sukcesem. Od pierwszego kwietnia – i nie jest to wcale primaaprilisowy żart – w Uniejowie pełni dyżur zespół ratownictwa medycznego, a pachnąca nowością karetka czeka na potrzebujących pomocy. Dla uzdrowskiego Uniejowa to ważny element systemu bezpieczeństwa. Wszak odwiedzają go tysiące turystów, a i bliskość autostrady stwarza dodatkowe zagrożenia. Dobrze, że nad niejasnymi interesami, zwyciężyły rozsądek i troska o ludzkie zdrowie i życie.

Niebawem minie piętnaście lat, od chwili, kiedy Polska stała się częścią Wspólnoty Europejskiej. Pomimo tego, że jest to spory „kawał czasu”, to wciąż trwa publiczna dyskusja nad słusznością tego, nie mającego wcześniej precedensu wydarzenia. Po co nam to było? - pytają jedni. Czy mieliśmy inne wyjście? - zastanawiają się drudzy. Jak pokazuje historia, Polacy nigdy nie mieli łatwych wyborów. Położenie na granicy dwóch światów i kultur – wschodu i zachodu niczego nie ułatwia. Trzeba mieć tego świadomość,

jeśli chce się zrozumieć niepewność, jaka targa naszymi sercami.

- Pamiętasz jak wyglądał Uniejów piętnaście lat temu? - zapytał Jurek rozsiadając się wygodnie na ławeczce przy fontannie.
- Kto by nie pamiętał? Spokojne, senne miasteczko, w którym życie toczyło się na zwolnionych obrotach.
- Dokładnie tak, jak mówisz. A jak jest dziś? Baseny, nowe bloki, uzdrowisko. A to wszystko dzięki funduszom z Unii. I pomyśleć, że niektórzy byli jej przeciwni. Czy Ty wiesz, że w referendum w 2013 roku większość mieszkańców Spycimierza i okolic była przeciw wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej.
- Widocznie mieli swoje powody. To się nazywa demokracja
- Ale teraz pieniądze z Unii to biorą na potęgę. Uniejów był na „Tak”, więc to rozumiały, że korzysta z nich jak mało kto i jeszcze dzieli się z innymi.
- Jak widać nie wszystkim Unia przypadła do gustu. Mnie podoba się jej pierwotna formuła o swobodnym przepływie ludzi, towarów, usług.
- Skoro mowa o wsparciu, to wytłumacz mi, dlaczego polscy rolnicy wciąż otrzymują dopłaty znacznie niższe niż rolnicy z innych krajów?
- No, o to powinieneś zapytać tego, kogo wybrałeś do europarlamentu.

Dyskusja o słuszności przystąpienia do wspólnoty europejskiej trwać będzie jeszcze długo. Wynika to w dużej mierze ze złożoności procesu integracji oraz różnic historycznych, kulturowych i obyczajowych. Polakom jako Słowianom wciąż bliżej jest mentalnie do wschodu niż do zachodu. Stąd nasza gościnność, rycerskość i fantazja. Zupełne przeciwieństwo zachodniego wyrachowania, chłodu i politycznej poprawności. Chcemy żyć dostatniej, to rozumiały, ale pamiętajmy o swojej tożsamości. To my Polacy zostawiliśmy krew na polach bitew całego świata, walcząc o wolność naszą i tych, którym ją odebrano. Jak mało który naród mamy więc prawo do szacunku i sprawiedliwej oceny.

Ciąg dalszy nastąpi.

Andrzej Zwoliński

Uwaga: wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe.



Nareszcie jest! Oby jak najrządziej wyjeżdżała na sygnale
(fot. Andrzej Zwoliński)